

Przyjaciółka

TYGODNIK

Nr 7 (1195) 14. II. 1971 r. Cena 1 zł.



Najmilsze zimowe wieczory – przy książce. Na zdjęciu: w czytelni Domu Kultury w Świdwinie.



1



2



5

„Kiedy dyrekcja wychodzi naprzeciw naszym kłopotom, czujemy się cenione i potrzebne. To, że ktoś się o załogę troszczy jest miarą naszej wartości”.

Tak mówią robotnice ze „Stelli”, producenta popularnych pończoch i Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie. Przykładem właściwej opieki nad dziećmi robotników są zakładowe żłobki i przedszkola Zakładów Lniarskich. W dwu żłobkach, czynnych przez 17 godzin na dobę, przebywa ponad 160 dzieci (fot. 1). W dwu przedszkolach są miejsca dla 420 dzieci (fot. 2), w tym dla trzystu na dwie zmiany. Robotnicy i bez mała połowa miasta korzysta z opieki lekarzy-specjalistów Międzyzakładowej Przychodni Przemysłowej (fot. 3), przy której czynna jest także dobrze wyposażona pracownia analityczna.

Imprezy w Domu Kultury i licznych kołach zainteresowań cieszą się dużą popularnością, w bibliotece (fot. 4) jest blisko 33 tysiące książek, a więc tyle, ilu mieszkańców ma Żyrardów.

Przygotownia napojów (fot. 5) dostarcza codziennie na stanowiska pracy około 1300 litrów mleka i 2500 litrów napoju z miętą. Napoje nie zastąpią jednak gorących posiłków. Brak stołówki, której budowę skreślono z ubiegłorocznego planu, dotkliwie odczuwa załoga Zakładów Lniarskich. Zanim zostanie zbudowana, konieczne jest rozwiązanie tymczasowe: choćby najskromniejszy bufet. W oparciu o techniczne zaplecze dużej fabryki można zrobić wiele, nie czekając na poważne środki inwestycyjne.

Jedyna ogólnie dostępna w mieście pralnia (fot. 6) i kąpielisko przy Zakładach Lniarskich wymaga remontu. Trzeba rozpocząć go jak najprędzej, ale wykonywać stopniowo, by potrzebny obiekt nie został zamknięty na wiele miesięcy.

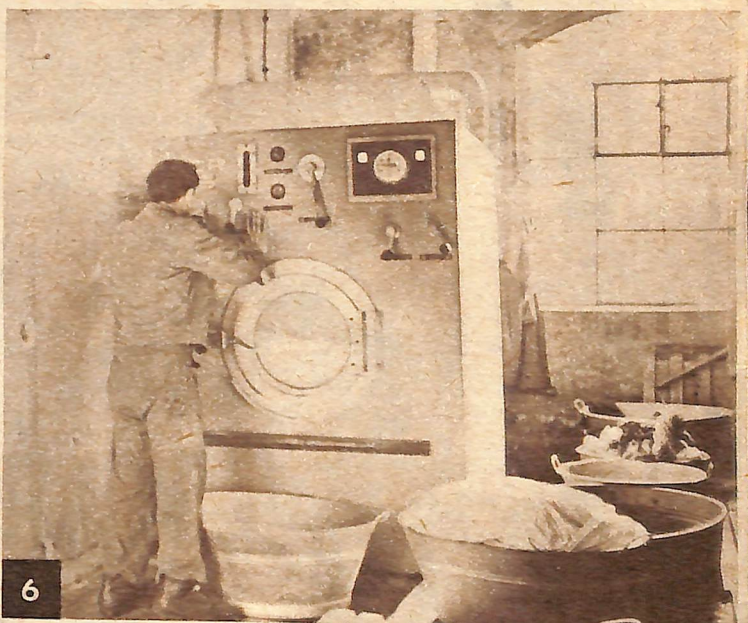
Przykładu gospodarskiej zaradności, nie trzeba szukać daleko. Za miedzą, w Zakładach Pończosznich adaptowano pomieszczenia piwniczne na szatnię i łaźnię, manikurzystka (fot. 7) pracuje bezpośrednio w halach produkcyjnych. W Zakładzie instaluje się wentylację we własnym zakresie, nie czekając na dodatkowe fundusze i realizację poważnej inwestycji jaką jest klimatyzacja.



3



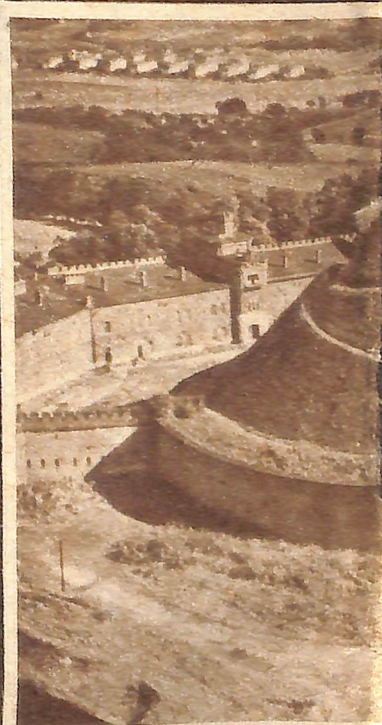
4



6



7



ODPOWIEDZI NIE BĘDZIE?

Najbardziej lubiła ten odcinek ich codziennych spacerów, gdzie droga już za miastem zwała się gwałtownie, stając się po prostu ścieżką, biegnącą w kierunku Bukowego Wzgórza. Może dlatego, że dopiero tutaj byli z Maciem naprawdę sami. Dobrze było wspinać się po świeżym śniegu coraz wyżej i wyżej, aż do tego miejsca, skąd widok rozciągał się taki rozległy, skąd domy miasta wyglądały jak dziecinne budowle z klocków.

— Jak pięknie! — Dorota zawsze musiała wyrazić swój zachwyt. Jakby bez tego Maciek nie był w stanie ocenić piękna krajobrazu. Może i rzeczywiście nie mógł, bo i jakże, skoro zamiast kierować spojrzenie w dal, nie spuszczał zakochanych oczu z dziewczyny.

— Moja sliczna...

Mrużyli oczy w blasku, który bił z topniejącego śniegu po przeciwnej, słonecznej stronie wzgórza.

— Biegniemy? — Dostrzegł moment wahania na twarzy dziewczyny i jakby lęku, choć przecież nie kto inny, tylko ona właśnie wymyśliła te wyściagi z Bukowej Góry, na przełaj, po śniegu. Pociągnął ją za rękę.

— Poczekaj chwilę, nie tak szybko! Jest ślisko...

— Zatrzymała się i nie patrząc na Macia oglądała z uwagą drzewa rosnące na zboczach, każde z osobna, jakby je liczyła: „powiedzieć mu to teraz, nie powiedzieć, powiedzieć...” Ostatnie drzewo wypadło na „nie”. Dorota patrzyła na drzewa jeszcze chwilę z głębokim namysłem. Więc skoro „nie”, powie mu to jutro. Ale jutro to już koniecznie! Maciek musi wreszcie wiedzieć, że... będzie ojcem.

— Słuchaj, Dorota — Chłopak przerwał milczenie, spoglądając na dziewczynę z powagą — dlaczego właściwie zlekamy ze ślubem. Przecież pracować i uczyć się będziemy nadal, tyle że już razem! No... — Nalegał trzymając ją za obydwie ręce, mocno, z całej siły — powiesz „tak”?

— Ależ tak, tak; — gotowa była mówić mu owo „tak” jeszcze raz i jeszcze. Jak to dobrze, że dziś właśnie doszło do tej rozmowy. Więc może powiedzieć mu wszystko?

Szli obydwoje poważni. Nie, nie zbiegli tego dnia całym pędem z góry. Dorota stąpała ostrożnie, jakby niosła w sobie coś kruchego, na co trzeba bardzo uważać i o czym na razie wiedziała tylko ona. Niepewnie patrzyła na Macia. „Powiedzieć”, „nie powiedzieć”... Nie. Powiem mu jutro!

Ale jutro nie było. To znaczy nie było go dla nich, bo wszystkie inne, codzienne sprawy biegły zwykłym trybem. Nawet słońce roztopiało skorupę śniegu na zboczach tak samo jak wczoraj, podczas gdy Maciek stał w miejscu ich spotkań, czekając na próżno. Dorota nie przysła.

*

Długo brzmiała w uszach syrena pogotowia, choć karetka zniknęła za zakrętem. Pozostały ślady kół na jezdni, skrzętnie oglądane teraz przez funkcjonariusza milicji, ślady hamowania, ślady krwi... Ludzie nie rozchodzili się jeszcze.

— Przechodziła nieprawdopodobnie, wyskoczyła zza ciężarówkę! Kierowca nie winien!

— Ręka na nie zmiądzona i głowa rozbita. Chyba wstrząs... Biedna mała!

Odzyskiwała przytomność powoli. Szpitalny sufit klął w oczy intensywną bielą. Czy to śnieg? Ale dlaczego ona leży na śniegu tak nieruchomo i gdzie jest Maciek?

Z ogromnym trudem uniosła głowę. Poczuli ból. Ręka! Lewa ręka ciężka od bandażu leżała bezwładna, odrętwiała. Boże! Powrót świadomości przywoływał na myśl zapamiętane szczegóły. Nie wiele ich było. Pamięta tylko, że szła ulicą szybko, bo ogromnie jej się spieszyło i myślała o czymś bardzo mocno. O czym? O Maciu oczywiście i o tym, co miała mu tego dnia powiedzieć. Czy to już jest ten dzień, czy dopiero będzie?

Zwróciła przerażona i pytające spojrzenie w kierunku sąsiedniego łóżka, potem w stronę drzwi, w których stała pielęgniarka. Podeszła do Doroty szybko.

— Miałas wypadek, ale już jest lepiej — łagodnym ruchem uniosła dziewczynę poduszkę pod głowę, podała lekarstwo. Leżąc obok kobiety patrzyły ze współczuciem.

Następne dni przyniosły lekką poprawę. Dorota leżała cicho rozpamiętując swoją sytuację, nie świadoma, że największy cios, najstraszliwsza wiadomość dopiero na nią czeka i że usłyszy ją z ust dobrotliwego, starego chirurga podczas opatrunku w gabinecie zabiegowym. Powoli odwijał grubą warstwę gazy i bandażu.

— Cóż, mała — mówiąc to nie patrzył na Dorotę, tylko jakoś w bok, w przestrzeń — nie udało się uratować ręki. Dobrze choć, że lewa i że tylko dłoń... Kiedy się wygoi pomyślimy o protezie...

Oczy dziewczyny wpatrujące się w doktora stały się coraz większe i większe. Krzyknęła przeżłiwie i opadła bezwładnie na poduszkę.

— Siostrze, zastryk!

*

— Ile razy mam siostrze mówić, że nie chcę tutaj widzieć nikogo, nikogo! — Dorota z histerycznym nieomal krzykiem odmawiała wpuszczenia na oddział kogokolwiek z odwiedzających. Matka tylko przychodziła regularnie, siadała przy łóżku w milczeniu i patrzyła na córkę z rozpaczą w oczach. Zdawało się jednak, że nawet i te wizyty denerwowały Dorotę. Chciała być ze swoim nieszczęściem sama, zupełnie sama. Nawet matce nie powiedziała jeszcze wszystkiego o sobie.

Powoli wracała do zdrowia, ale przyszłość rysowała się przed nią w najczarniejszych kolorach. Największym zaufaniem darzyła starego doktora, któremu podczas wieczornych dyżurów opowiadała o sobie bardzo wiele, wyrażała całą swoją rozpacz. Pocieszał ją jak mógł...

— Kalcetwo twoje będzie prawie niewidoczne — powtarzał cierpliwie — będziesz mogła pracować życie przed tobą, dziewczyno. Tylko musisz być dzielna! Już nie tylko dla siebie... Przed wzrokiem starego lekarza nie się nie ukryje!

Będzie dzielna. Doktor nawet nie przewidywał, jak niezmiernie trudne postanowienie dojrzało w myślach dziewczyny. Jeszcze tego samego dnia poprosiła o kopertę i papier. List, który miała zamiar napisać, ułożony był już właściwie od dawna z wszystkimi szczegółami. Wystarczyło tylko przebrać słowa na papier. Prosta rzecz, ale jak wielkiego wymaga wysiłku, wyrzeczenia.

„Mój drogi, wybacz, że nie chcę Cię widzieć, ale nie jestem już tą samą Dorotą, z którą miałeś spotkać się za miastem, koło Bukowej Góry... Powiem Ci po prostu: jestem kaleką i wiem doskonale, że nie wolno mi się zgodzić na małżeństwo z Tobą, tym bardziej namawiać Cię do tego. O jedno proszę, nie próbuj mnie spotykać; Nie przychodź i oszczędź nam obojgu bólu... Najlepiej wyjedź...”

Ostatnich słów prawie nie widziała poprzez mgłę łez. Zdecydowanym ruchem zakleiła kopertę i podała siostrze Władce.

— Siostra wie dla kogo?

— Jakże by nie! Każdego dnia krąży tu koło szpitala, aż żal patrzeć! Nareszcie się doczeka bodaj listu! — Młodzianka siostra pełna była jak najlepszej woli. — A odpowiedź? Poczekaj aż odpisze?

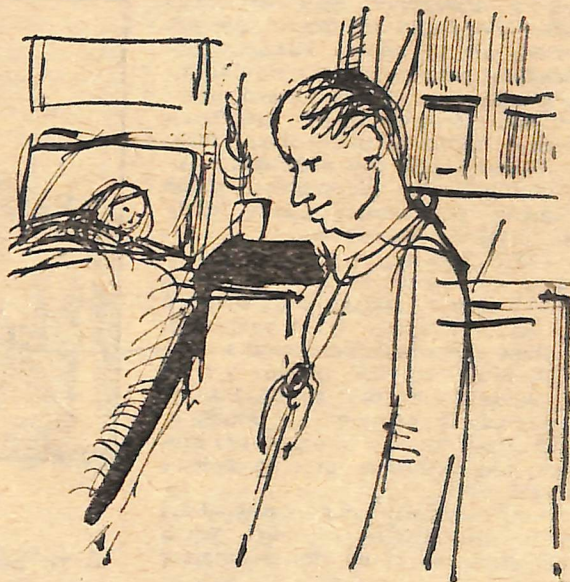
— Nie. — Dorota mówiła spokojnie i bardzo stanowczo. — Odpowiedzi żadnej nie będzie. Nie trzeba czekać!

*

Czy rzeczywiście nie będzie żadnej odpowiedzi? Znany nam jest dalszy ciąg tej autentycznej historii, chętnie jednak zakończenie pozostawimy Waszej domyślności, Drogie Czytelniczki! Co sądzicie o dziewczynie, która cały ciężar oczekującego ją życia pragnie wziąć na swoje barki i co Waszym zdaniem powinien uczynić Maciek? Zdajemy sobie doskonale sprawę, że jego decyzja jest niezwykle trudna.

Zachęcamy do odpowiedzi zarówno młodych Czytelników, jak również i starszych. Chcemy, by zabrały głos matki dorosłych synów i ojców. A może znane Wam jest podobne wydarzenie? Napiszcie!

HANNA BIELSKA



Rys. T. Baranowski

0 lepsze warunki pracy

JEST nas prawie 4 mln pracujących zawodowo kobiet. Stanowią 40 proc., a więc blisko połowę zatrudnionych. Praca zawodowa sprawiła, że kobieta w Polsce stała się rzeczywiście równouprawnioną z mężczyzną. Ale na nas, pracujących kobietach, prócz obowiązków zawodowych, spoczywa również obowiązek troski o dom, o wychowanie dzieci. Abyśmy mogły podjąć tym podwójnym obowiązkiem, konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków: zwiększenie ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach oraz przedłużenie ich czasu pracy, zapewnienie odpowiedniej opieki lekarskiej, polepszenie zaopatrzenia.

Ostatnio nad tymi problemami obradowało prezydium i komitet wykonawczy CRZZ. Dyskutowano sprawy poprawy warunków pracy i ochrony zdrowia kobiet, zaopatrzenia, rozwoju usług, pomocy matce pracującej, a także pozycji zawodowej i społecznej kobiet oraz polityki zatrudnienia.

Związki zawodowe uznały, że istnieje konieczność aktualizacji sta-

nowisk pracy dostępnych dla kobiet. Postęp technologiczny sprawił bowiem, że wiele zawodów otwarło się przed kobietami. Stwarza to nowe możliwości pracy. Postanowiono więc opracować program zatrudnienia kobiet w przemyśle kluczowym, a także stworzyć nowe miejsca pracy w chałupnictwie. Aby w pełni wykorzystać wszystkie możliwości zatrudnienia kobiet, postanowiono w większym niż dotychczas stopniu przyjmować je do pracy na pół etatu. Stworzyło to dla wielu z nas, dotychczas nie pracujących, możliwości podjęcia pracy zawodowej.

Dyskutując nad możliwościami zwiększenia zatrudnienia kobiet, za-

stanawiano się jednocześnie nad zapewnieniem im odpowiednich warunków. Postulowano ograniczenie pracy kobiet w nocy i postanowiono zlikwidować trzecią zmianę w soboty.

Wiele uwagi poświęcono omówieniu warunków socjalnych w zakładach. Uznano za konieczne rozwój poradni „F” w zakładach i obwodowych przychodniach lekarskich, a także zatrudnienie lekarza ginekologa w przedsiębiorstwach, w których większość załogi stanowią kobiety. Mówiono także o potrzebie urządzenia w zakładach pracy pokojów higienicznych, pomieszczeń, w których można by spożywać posiłki oraz zapewnienia kobietom odpowiedniej

odzieży ochronnej. Szczególnie potrzebne jest rozwinięcie produkcji obuwia zabezpieczającego przed płaskostopiem dla kobiet pracujących w pozycji stojącej.

Wiele kłopotów sprawia kobietom prowadzącym gospodarstwo domowe, a zwłaszcza kobietom pracującym, dokonywanie codziennych zakupów. Dlatego też związki zawodowe wysunęły pod adresem handlu postulat otwarcia sklepów w pobliżu zakładów pracy i w osiedlach mieszkaniowych. Rozwój sieci handlowej i dostosowanie jej godzin pracy do godzin pracy zakładów produkcyjnych, ułatwi kobietom robienie codziennych zakupów. Dalszym ułatwieniem wykonywania obowiązków domowych i rodzinnych będzie rozwój usług: uruchamianie nowych pralni, punktów naprawy odzieży, sprzątanía mieszkań itp.

Dla pełnego równouprawnienia kobiet konieczne jest zdobycie przez nie kwalifikacji zawodowych. Toteż CRZZ postulowała rozwój szkolenia i ułatwienie kobietom pracującym, a zwłaszcza jedynym żywicielkom ro-

(Ciąg dalszy na str. 10)

u nas i na świecie

W dniu inauguracji roku kulturalnego 1970-71 doroczną nagrodę rzeszowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej za twórczość dla dzieci otrzymała **MARIA SIEDMIOGRAJOWA**.

Autorka zamieszczonej poniżej noweli powiedziała nam o sobie:

„W 1956 roku Teatr Lalki w Jasle zaprosił mnie do współpracy. Potem „Kacperek” przeniósł się do Rzeszowa i ja wraz z nim, jako dyrektor i kierownik artystyczno-literacki. Napisałam dla teatrów dziecięcych kilka sztuk, przede wszystkim bajek opartych na rzeszowskich motywach ludowych. Na przykład w bajce „Jak Wojtek muzykant odwiedził piekło” przewodnim motywem muzycznym jest piosenka „La Boga, chłopaki, czyście mnie nie poznali”. Przedstawienie cieszyło się dużym powodzeniem nie tylko u nas, ale także w Czerchostowacji. Obecnie piszę opowiadania dla dorosłych, oparte na prawdziwych wydarzeniach, o ludziach których dobrze znam. Interesuje mnie więc, szczególnie kobieta na wsi.”

Maria Siedmiograj

NAJWAŻNIEJSZE SŁOWO

Zerwała się z łóżka ciemną nocą i od razu zabrała się do codziennych zajęć. Rozpaliła ogień, nastawiła wodę na barszcz, małą naftową lampkę zawiesiła nad kuchenną blachą, postawiła koszyk ziemniaków i wiadro z wodą. Usiadła na niskim stołku i wzięła się do roboty. Ziemniaków trzeba obrać sporo, żeby wszystkim wystarczyło na śniadanie.

— Która godzina, żeście już wstali, mam? — usłyszała głos Zośki — przecież to jeszcze czarna noc!...

— Jesce was nie budze — odburknęła półgłosem — nie gadaj głośno, bo ojca i dzieci obudzisz.

Zośka umilkła a ona nie przerywała swojej roboty. Lubiła tę wczesną porę, kiedy tylko trzask palącego się drzewa przerywał ciszę uśpionego domu, kiedy nikt nie gderał, nie popęczał, nie narzekał... Mogła wtedy spokojnie przemyśleć to wszystko, co ją trapiło, co odbierało jej sen, przypomniała o gwałtownym uderzeniu serca... Oto od paru dni Józus znów ją nachodzi, żeby mu podpisała weksel na pożyczkę, ale mało to miała kłopotów poprzednim razem, kiedy uległa jego prośbom?

— Nie będziecie przecież płacić, mam? — zapewniał ją wtedy — ja sam wszystko spłace, ani wiedzieć nie będziecie kiedy, tylko podpiszcie. Chałupa nie skończona... ciężko.

Ułitowała się, boć przecie syn to jej własny, nie obcy, prosił. Poczatkowo nawet pamiętał o ratach w banku, nie miała z nim żadnego kłopotu, ale w końcu musiała połowę spłacić sama.

— Ni mam pieniędzy — oświadczył jej bez ogródek — ni mogę płacić. Nabraliście za tytun, to musicie mi pomóc.

Była oburzona. — „Nabraliście za tytun” — powiada — a kto przy tym tytoniu narobił się, jak nie ona? Kto po nocach siedział przy piecu, żeby porządnie wysuszyć liście, kto plewił wciąż i wciąż, żeby chwast nie zagłuszył rośliny... Przecież te pieniądze, które wzięła, to za jej krwawą robotę. Wtedy nie chciał jej pomóc, chociaż nieraz prosiła, by przyszedł w nocy posiedzieć przy piecu. A teraz mówi „nabraliście”, jakby to ona coś miała z tych złotych... A podatek? A jego raty w banku, o których nikt nie wiedział w domu, że musi płacić?... I teraz znów to samo. Znów przychodzi prosić, skamleć, jak pies, że mu bardzo ciężko, że teściowie nie chcą pomóc przy budowie, chociaż obiecywali cuda, kiedy się żenił z Hanką...

Przy tych rozmyślaniach ani spostrzegła, jak wiadro napełniło się białymi ziemniakami. Wypłukała je szybko i przerzuciła do wielkiego żelazniaka, który sterczał w połowie nad blachą kuchnią, w połowie zaś tkwił w palenisku. Woda w nim już wrzała, szybko ugotują się teraz kartofle. Dorzuciła jeszcze polan do ognia i znów zatopiła się w swoich niewesołych myślach.

— Dziś jarmak, pójdę do nich i powiem, że weksla nie podpisze. Ament już z tym podpisywaniem!

Niech teraz teściowie pomogą, ja ni! Nie będę oczami świecić, jak ten wilk, bać się i wstydzić na przemiany. Ni!... to już pewne, jak ament w pacierzu! Niech se radzi beze mnie... powiem mu to dzisiaj... Stary by mnie zabił i Zośka by mnie zjadła... Ni!... Ni!...

Zerwała się ze stołka zła na Józusia, na siebie, na cały świat.

— Ze tyż ja ni mom nigdy spokoju, zawsze coś nowego, a ja sił mam coraz mniej — pomyślała głośno i jakby na potwierdzenie tego, uczuła nagle, że serce ścisnęło się boleśnie, a w oczach pociemniało. Chwyciła się brzegu stołu i tak stała przez chwilę przerażona bólem i niemożnością swobodnego oddechu.



Rys. K. Królik

— To pewnie ta duchota w izbie — pomyślała, kiedy minął atak bólu — muse trochę świeżego powietrza nabrać.

Zarzuciła na plecy chustę, wzięła małą lampkę i ostrożnie otworzyła drzwi. Buchnęło stycziowym mrozem.

— Obiecali synkowie, że postawią werandę, taką, jak u Pietra, żeby nie od razu na pole wychodzić. Już dwa roky stawiają... ile to ciepła ucieka zimą... ile wody naniesie deszcz

i wiatr — rozmyślała biegnąc w stronę stajni.

Krasula, przeżuując, leżała na zgnojonej słomie, wielka, pękata... Popatrzyła na gospodynię, jakby zdziwiona odwiedzinami o tej porze.

— Już wnetki się rozsypies, Krasula, już wnetki, daj ci Boże zdrowo. Mlika trza w chałupie — powiedziała.

Światło latarki rozbudziło siedzące na grzędzie ptactwo i kilkanaście gołębi, gnieźdzących się pod powalą stajni, poczęło niespokojnie gruchać. Obeszła wszystkie kęsy zaglądając do konia, do chlewka.

— Mokro pod nogami, trzeba gnój wyrzucić... wszystko na moji głowi — pomyślała z żalem — tylko o mnie się nikt nie zatroszczy chociaż chora.

Znów poczuła ten niepokojący ból w okolicy serca, oddychała z trudem... Szybko wracała do chałupy. Przy blasze stała córka rozszpana i zła.

— Gdzieście poszli? Wszystko aż skacze, tak wre, a wy w najlepsze zabraliście się z chałupy.

— Cichaj! Dzieci pobudzisz i zacząć się drzeć, lepiej im jedzenie przygotuj, ja pomału będę się zbierać.

— Co wy? Po co? Na taki mróz? Po nocy?

— Swita, już wnetki bendzie ranek, a ja mam ważny interes do Józka.

— Co macie do Józka Znów chce od was pieniędzy? Mało się nabrał?

— Może chceć i tak nie dostanie, bo nie mama... muse mu powiedzieć takie ważne słowo, żeby se zapamiętał.

— Co to za słowo?

— Teraz już mogę iść... mogę iść — mamrotała do siebie biegnąc po izbie. — Dzieckom daj zaraz jeść i zostawcie z Panem Bogiem — pochylała się nad kołyską i prawie biegiem wypadła za drzwi.

Przystanąła przez chwilę. Czula ogromne zmęczenie, mróz zatykał oddech. Cisza była rozległa, jakby w głęboką noc, chociaż na wschodzie ugaływały się już pierwsze pasemka różowej zorzy. W oknach, rzadko rozrzuconych chałup, tylko gdzieniegdzie błyskały słabe światła, na ogół jednak było jeszcze cicho i żądzące odgłosy nie zapowiadały nadchodzącego dnia. Przypieszyła kroku, dzącego dnia. Przystąpiła do drzwi, Było coraz zimniej, grabiła jej ręce, sztywniały nogi. Z daleka zobaczyła jasne okna synowego domu. Zrobiło jej różniej i jakby cieplej od tego widoku. Zastukała do drzwi niecierpliwie raz, drugi i trzeci.

— Kto tam? — usłyszała głos synowej.

— Otwiraj, to ja.

— W imię Ojca i Syna! Co się stało, mam? — synowa była wyraźnie przestraszona. — Józku! Mama przyszedł!

Z izby wyszedł syn, przystanął zdumiony.

— Mama?... Tak wcześnie? Czy coś się stało?

— Patrzcie na mnie jak na wilkołaka, albo jako zjawę nocną — zaśmiała się. — Przyszedłam bo mam interes. Czy takie dziwne, że matka przyszła do syna?

— Siadajcie chociaż, bo stanęliście w drzwiach, jak po prośbie, zjecie z nami śniadanie — zapraszała synowa.

Usiadła przy stole i zaraz zdawało się jej, że usypia. Zrobiło się jej bardzo ciepło, drobne kropelki potu wystąpiły na czoło.

— Po co zerwaliście się tak wcześnie, mam? Wstaliście chyba o północy, teraz dopiero parę minut po szóstej — syn spojrzał na stojący na kredensie budzik.

— Bałam się, że jak później przyjdę to ciebie już nie bendzie, a chce ci cosik ważnego powiedzieć.

Synowa postawiła miskę z barszczem.

— Jedzcie... zaraz podam ziemniaki — zapraszała.

— Coście to chcieli mnie powiedzieć — dowiadywał się syn.

Podniosła się z krzesła i wyciągnęła do niego rękę uzbrojoną w cynową łyżkę.

— A, to ci chciałam, synku, powiedzieć, że ci weksla na pożyczkę nie podpisze. Ament z podpisywaniem! Wis? Ament raz na całe życie!

Wyglądała niesamowicie. Czarne oczy patrzyły na syna nieprzytomnie, twarz dziwnie zbierała.

— Mam? Co wam? — chciał podejść do matki, ale ona energicznie machnęła ręką.

— Powiadam ament! Na zawsze!

Z brzękiem wypadła z dłoni cynowa łyżka. Raz jeszcze jakimś nieswoim głosem krzyknęła: „Ament!” i całym ciężarem zwała się na stół.

O KSIĄŻKACH

Już dwadzieścia lat służy czytelnikom **Państwowe Wydawnictwo Naukowe**. Na wystawie jego dorobku, otwartej niedawno w Warszawie, Teatru Dramatycznego w Warszawie, można było obejrzeć przegląd najbardziej wartościowych spośród 19.876 książek wydanych w nakładzie 84 milionów egzemplarzy. Sprzedaż książek PWN osiągnęła w roku 1970 wartość aż 308 milionów zł.

Dla szerokiego rzesz miłośników książki PWN jest przede wszystkim dostarczycielem różnych słowników i encyklopedii. Właśnie drukarnia kończy prace nad ostatnim, trzydziestym tomem **Wielkiej Encyklopedii**

Powszechnej. Zasłużonym powodzeniem cieszą się nadal **Mała Encyklopedia Powszechna** wydana w nakładzie 600 tys. egzemplarzy oraz „**Słownik języka polskiego**”. PWN zaopatruje również księgarnie w poszukiwane podręczniki. Szybko rozedżdza się: „**Historia literatury polskiej**” Juliana Krzyżanowskiego, „**Filozofia marksistowska**” — przystępny wykład tego przedmiotu oraz „**Kultura języka polskiego**” Danuty Butler, Haliny Kurkowskiej i Henryka Statkiewicza. Dużym osiągnięciem PWN są serie wydawnicze, m. in. popularna „**Biblioteka wiedzy o Polsce Ludowej**”, „**Zabytki Warszawy**”, „**Obraz**

literatury polskiej” i „**Biblioteka Problemów**”. W tej ostatniej na uwagę zasługuje świeżo wydana w interesującej formie, a przedstawiająca stan badań księzycowych, praca **A. Marksa „Księżyc”**.

W PWN ukazują się także książki poświęcone badaniom współczesnej rodziny, na przykład ciekawe studium **Barbary Łobodzińskiej „Małżeństwo w mieście”**.

Na najbliższą przyszłość PWN zapowiada wiele atrakcyjnych tytułów. W serii „**Zabytki Warszawy**” ukaże się wkrótce książka o **Zamku Królewskim**. W nowym kształcie z bardziej przejrzystym układem haseł wydana zostanie „**Mała encyklopedia zdrowia**”. Otrzymamy też wielki leksykon — **słownik encyklopedyczny**, na który wpłynęło już 300 tysięcy zgłoszeń.

SZKOŁA I MY

Uczestnicy naszej dyskusji o kontaktach rodziców ze szkołą wiele miejsca poświęcili w swoich listach osobie nauczyciela. Od niego bowiem w bardzo dużym stopniu zależy, by rodziców zachęcić do odwiedzania szkoły i stworzyć taką atmosferę wspólnych spotkań, aby czuli się dobrze i korzystali z nich jak najczęściej. Wzruszył nas list jednej z matek, w którym wspomina swoje szkolne lata, pełne uznania dla wychowawczyni, pani Stanisławy Durbaczowej, która już drugie pokolenie uczniów wyprowadza na ludzi.

„Dzięki niej skończyłam średnią szkołę. To ona właśnie wyperswadowała mojej matce niegdyś, że powinienam się kształcić. Doradziła wybór technikum. Obecnie uczy dwoje moich dzieci. Często odwiedzają ją w domu jej dawni uczniowie, ci co już ukończyli szkołę. Przychodzą pogadać, poradzić się w wielu sprawach.

My, matki widzimy się z wychowawczynią Durbaczową prawie co dzień, bo takżeśmy przywykły, że zawsze prawie o tej samej godzinie wraca przez wieś ze szkoły, więc która z nas ma do pomówienia, to wystarczy, że przed sięm wyjdzie. Tak się czasem szczerzej pomówi niż w kancelarii. Durbaczowa wystucha, zrozumie każdego i nie wynosi się nad innych, choć wykształcona. Niejeden uczeń dzięki niej fach zdobył. Dwóch umieściła w szkole zawodowej, jeździła w ich sprawie do miasta załatwić internat. Córce mojej pomogła w matematyce, zdarzało się także we wsi, że odwiedzała chorych uczniów w domach. Sama nawet po lekarza telefonowała. Dobry, prawdziwy człowiek!”

Inny przykład dobrych stosunków szkoły z rodzicami opisała Maria M. z Kieleckiego.

„Wychowawczyni siódmej klasy zawsze dla nas, matek znajduje czas,

rozmawia chętnie, serdecznie i każdemu z osobna, albo i wszystkim razem, kiedy się zjeżdżamy, potrafi doradzić. Mówiliśmy niedawno o wyborze zawodu dla dzieci i o różnych typach szkół. W ubiegłym miesiącu nasz komitet rodzicielski, wraz z wychowawczynią zorganizował dzieciom pogadankę z lekarzem. Osobno dla dziewcząt, osobno dla chłopców. Obecnie zaczęliśmy dożywianie.”

Maria M. jednakże na końcu swego listu wspomniała, że tak dobra współpraca szkoły z rodzicami zaczęła się właśnie dopiero w tym roku, odkąd klasę córki objęła nowa wychowawczyni. Jej poprzedniczka bowiem w ubiegłych latach traktowała matki nieco z góry, jakby uważała je za niemądre i chyba... nie lubiła swego zawodu.

Bywa czasem, że dobre kontakty szkoły z rodzicami psują się pewnego dnia z błahego powodu, z przyczyny, której łatwo można było uniknąć. Oto co napisały mieszkanki pewnej wsi w woj. rzeszowskim.

„Jesienią było ogólne zebranie szkolne. Kierownik wyczytał głośno nazwiska pięciorga dzieci z trzeciej i czwartej klasy, które się źle zachowywały. Zrobił to wobec całego zebrania przy wszystkich. Nie powiem, że by to się rodzicom podobało. Po co robić im wstyd przy wszystkich? Czy nie można było tego załatwić w cztery oczy z rodzicami, zostawić na koniec zebrania, porozmawiać potem? Kierownik także nie wiadomo po co wyczytał nazwiska dzieci upośledzonych. Rodzicom było przykro...”

*

Takie to sprawy przewinęły się w naszej dyskusji. Na temat „Szkoła i my” otrzymaliśmy od Was, Drodzy Czytelnicy, bardzo wiele listów.

Wynika z nich niezbicie, że częste i stałe kontakty rodziców z wychowawcami są konieczne i pomocne w wielu życiowych sytuacjach, ale że ta współpraca układa się bardzo różnie. Zależy ona od wielu czynników, wśród których ogromną rolę odgrywa osoba wychowawcy klasy, kierownika. Są szkoły, które poprzestają wyłącznie na tradycyjnych wywiadówkach i dorocznym, nieco sztywnym zebraniach komitetu rodzicielskiego. Są szkoły, gdzie nawet trójkę klasową trudno było zorganizować, bo rodzice nie kwapili się do żadnej pomocy szkole.

Bywa jednak i lepiej. Szczególnie cieszyły te, opisane przez Was formy współpracy, które wnoszą nowe pomysły, proste nierzaz rozwiązania trudnych spraw, choćby wszelkie próby samopomocy sąsiedzkiej, organizowanie wspólnego odrabiania lekcji, czy też dożywiania uczniów, które przy dobrych chęciach da się wprowadzić w każdej szkole. Na przykład tak, jak to opisała pani Stefania T. z Lubelskiego, gdzie po prostu co dzień inna matka gotuje garnek mleka, inna przynosi chleb. Regularnie, po kolei. Uczniowie też pomagają.

Dyskusję naszą chcemy dziś zakończyć, ale do tematów poruszonych w Waszych listach niejednokrotnie jeszcze powrócimy, bowiem sprawy wychowania i nauki Waszych dzieci są ciągle aktualne. Program szkolny jest coraz trudniejszy, coraz to nowe problemy wychowawcze przynosi współczesne życie, zarówno na wsi, jak i w mieście. Są rodzice, którym w niełatwej sztuce wychowania trzeba dopomóc, zapobiec trudnościom. Tylko poprzez stałe i częste kontakty rodziców ze szkołą można osiągnąć system wychowawczy jednolity i przemyślany.

Są to sprawy niełatwe i żywo nas interesujące, prosimy więc, Drodzy Czytelnicy, o dalsze listy.

HB

Z redakcyjnej poczty

OKŁADKI ZDOBIĄ ŚCIANY

Droga „Przyjaciółko”! Dziękuję Ci za śliczną okładkę przedstawiającą dziewczynę z sarenką. Aż serce śmieje się do tej okładki. Ja Waszymi okładkami zdobię ściany swego mieszkania wykonując z nich oprawione obrazki. Robię w ten sposób, że wycinam dwa prostokąty, jeden ze szkła a drugi z tektury, i między nie wkładam obrazek wycięty z okładki. Oklejam brzegi taśmą, przyklejam uszko do wieszania i obrazek gotowy. Obrazki te zmieniam w zależności od pory roku. A więc wiosną — kwiaty, zimą — pejzaże ze śniegiem, latem — krajobrazy.

Przy okazji proszę o częstsze pokazywanie na okładkach piękna naszych gór, lasów, jezior, bo przecież nie wszyscy możemy te urocze załatki oglądać osobiście.

Zofia Nowak z Czajkowa pow. ostrzeszowski

ZASTĘPSTWO ZA LADA

Jestem sklepową w niedużej wiosce. Czy mogę zostawić męża w sklepie, by zastępował mnie przez 2—3 godziny, w czasie, gdy muszę jechać do miasta, załatwić jakąś sprawę? Zaznaczam, że mam kartę zdrowia, a mąż jej nie posiada.

Stała Czytelniczka z powiatu braniewskiego

Jak nas informuje Biuro Organizacji i Techniki Handlu CRS w sklepie spożywczym może pracować tylko pracownik etatowy, posiadający kartę zdrowia. Wszelkie zastępstwa przez inne osoby są niedopuszczalne. Nieco inaczej wygląda sprawa sklepów wziętych w agencję. W tym przypadku przy zawieraniu umowy można podać, że w sklepie będą pracowały dwie osoby, na przykład: mąż i żona. Oczywiście, oboje muszą posiadać karty zdrowia. To niedozwolony warunek pracy w sklepie z artykułami spożywczymi.

Woda spada z nieba, wytryska ze źródła, płynie rzeką. Jest niczyja... O tym, że woda może być czyjaś, tego lub tamtego gospodarza, usłyszałam w rzeszowskiej wsi Przewrotne.

*

— Nie chcemy cudzej wody! Wody Bajków, Pełki, Pacyny i innych! Niech ta woda spływa ich gruntem, nie naszym! Tej ziemi wystarczy woda Kramarza. Tak było zawsze!

— Od lat woda stoi koło naszych zabudowań, wilgoć i grzyb zżerają nasze domy, stodoły. Chcemy drenami puścić wodę do rowku melioracyjnego. Wtedy wysuszą się nasze grunty!

Kłótnia staje się coraz bardziej zaciekle. Na polach zgromadzili się zainteresowani gospodarze, ich żony, dzieci. Liczni sąsiadzi przypatrują się skłóconym stronom.

— Puśćcie wodę swoimi polami — upiera się Władysław Kramarz. — Nie pozwolę niszczyć mojego ogrodu, dreny uniemożliwią mi budowę stodoły!

— Stodoła to pretekst — odcina się druga strona. — Podobnie jak i drzewka, które Kramarz zasadził przed rokiem.

Inżynier Wiercioch z WRN w Rzeszowie jest w niemałym kłopotcie. Przyjechał do wsi, by jeszcze raz zbadać możliwości odwodnienia pięciu gospodarstw. Sprawa ta ciągnie się już od dwu lat. Trafiła do powiatu, województwa, nawet do wyższych instancji. W Wydziale Gospodarki Wodnej WRN zebrała się już pękata teczka akt dotyczących wsi Przewrotne.

Tereny tutaj podmokłe. A już szczególnie wilgoć daje się we znaki go-

Płynie woda płynie...

spodarstwom Stanisława i Romana Bajków, Jana Pełki, Stefana Pacyny oraz Stanisława Kramarza (nie mylić z Władysławem Kramarzem, którego sprzeciw rozpętał tę sprawę). Przed kilkoma laty rozpoczęły się w Przewrotnem prace melioracyjne. „Nareszcie koniec zmagania z wodą” — cieszyli się gospodarze. Radość okazała się jednak przedwczesna. Prace melioracyjne objęły bowiem tylko grunty rolnicze. Ziemię przy budynkach — jako teren zabudowy — pominięto.

Co robić? Doradzono gospodarzom, żeby przeprowadzili odwodnienie zabudowanych terenów na własny koszt. Zainteresowani zamówili więc prywatnie u fachowca-inżyniera dokumentację techniczną. Rozwiązanie, które zaproponował inżynier, było realne, skuteczne i — co ważne — najtańsze. Plan przewidywał bowiem, że rurociąg złożony z ceramicznych rurek o średnicy 12 centymetrów, zakopanych głęboko w ziemi, odprowadzi wodę z terenów poszkodowanych gospodarzy. Rolnicy złożyli potrzebną sumę i zakupili drewno, cement, zamówili nawet wykonawców.

Wtedy Władysław Kramarz kategorycznie sprzeciwił się, by kryte drewno przeszły przez jego teren, jak to przewidywała dokumentacja. Napisał odwołanie do powiatu, potem do województwa, a także do Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej w Warszawie. Otrzymał odpowiedź wyjaśniającą, że „O wyborze trasy przechodzącej terenem Obywatela zade-

cydowały warunki terenowe i wymagania hydrotechniczne.”

Tymczasem w Przewrotnem rozpętała się wojna. Kramarz przestał rozmawiać z Bajkami, Pełką i innymi, ostrzegał ich natomiast listami:

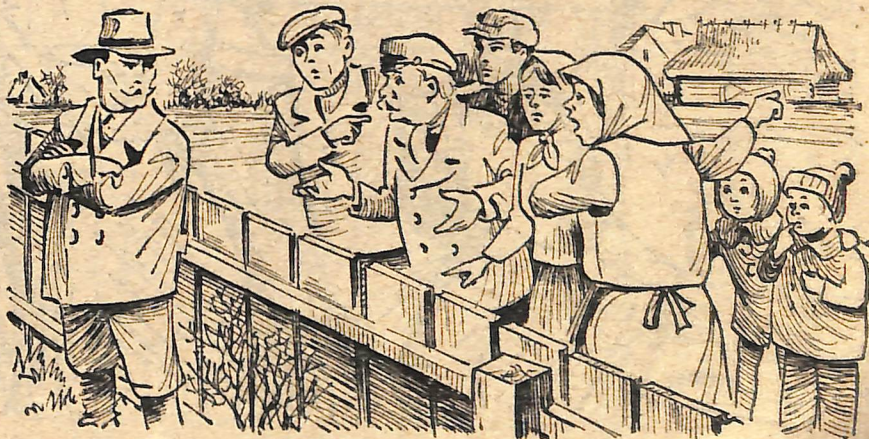
„Od mojego gruntu wara! Powiadamy Was, że do tych prac nie przystapicie! Mogą panowie kopać rowek na swoich polach”.

— Jest to typowa sprawa, w której upór bierze górę nad rozsądkiem — stwierdza inżynier Wiercioch po inspekcji. — Oczywiście istnieje możliwość urzędowego rozwiązania tego konfliktu. Ale po co uciekać się do przymusu? Przecież obie strony mo-

głyby się po prostu po sąsiedzku dogadać, w jaki sposób najlepiej zrealizować projekt odwodnienia. Tak, by wilk był syty i owca cała, by nikt na tym nie ucierpiał. Załadamy więc od Władysława Kramarza, aby przedstawił plan zabudowy swojej parceli i tak skorygujemy przeprowadzenie drenów, by ominęły teren ewentualnej zabudowy.

Szkoda tylko, że sprawa znów się odwleka. Że nadal marnuje się ludzki dobytek, ludzkie zdrowie! Doprawdy, czas już najwyższy, aby władze albo doprowadziły zwaśnione strony do polubownego załatwienia sprawy, albo też przyspieszyły załatwienie wszelkich formalności niezbędnych do podjęcia ostatecznej decyzji, która umożliwi gospodarzom z Przewrotnego odwodnienie ziemi.

MARIA MACHIŃSKA



Rys. J. Królikowski

POLA GOŁAWICZYŃSKA RAJSKA JABŁOŃ

(41)

Amelia po raz pierwszy od dłuższego czasu dogląda obiadu w domu.

Na stole kuchennym zapasy włoszczyzny przyniesione z piwnicy tajały z zimna, dając zapach orzeźwiający i ostry. Rozpieczętowany sół konfitur, świeży placek, wyrzucony dopiero co z blachy... — Nie Katarzyno, Katarzyna psuje nas!

— Co mam robić? Pani wcale nie zajmuje się domem.

Głos jej zabrzmiał nie skrywając naganą. Amelia spojrzała na służącą i nagle przestraszyła się jej twarzy białej i surowej. Katarzyna w ciemnej sukni i błękitnym fartuchu, z broszką pod brodą, gdzie Miłość, Wiara i Nadzieja spletały swe oznaki w enigmatyczny kłęb, nieśmiała ją. Para buchająca spod pokryw, czerwona blacha kuchni, gorące uszy garnków i rondli nie naruszyły spokoju i godności tej wzorowej sługi, która służyła przedtem na bogatej plebanii, zanim trafiła do aptekarza. Jan mówił o niej, że to jest twarz ascetyczna.

— Niech Katarzyna pozwoli, zrobię dla pana salatkę.

Zdjęła z gwoździa fartuch i przepasawszy nim biodra, stanęła przy stole. Katarzyna, pojednana, wyłowila z rosolu gorące warzywa.

— A może pani chce tuku na chleb?

Amelia plasnęła dłońmi.

— Ach, jak ja to lubię!

Spojrzała z taką wdzięcznością, aż to zmieszało Katarzynę. Jej ręce uformowały zgrabną kanapkę z razowego chleba. Gęsty szpik błyszczał złocistą pozłotą.

— Proszę pani.

Filip, który miał zwyczaj zaglądania do garnków przed obiadem, wszedł do kuchni. To ucieszyło Katarzynę, jej pan jest smakoszem i potrafi ocenić jej pracę. — Co ty tu robisz? — Resztką kanapki wzbudziła w nim szalony apetyt i Amelia odjęła ją sobie od ust, aby wsunąć przysmak w otwarte usta męża. Aptekarz objął ją wpół i, żując jeszcze, powiódł do jadalni.

— Co to, nowa suknia? Pokaż się!

Amelia wyciągnęła ramiona w górę, smukła i zwinna, okręciła się na palcach.

— Jesteś co dzień młodsza!

— Ach, bo mi jest tak dobrze, Filipie, tak dobrze... z tobą! — Co, naprawdę? — spytał niby niedowierzająco. Amelia objęła go i zakotłowała: — Jesteś taki miły, taki dobry, taki oddany. — Aptekarz, wzruszony, chrząkając, zdjął szkła i przetarł je, można by przypuszczać, że i szkła omgłiło wzruszenie.

— Siadajmy! Siadaj, Filipie!

Białe jej ręce zwinnie krzątały się nad zastawą stołową, podczas gdy mąż rozmyślał, czy by nie zostać w domu? Ale po zjedzeniu zawieszistej zupy uczuł się dość ciężko, przypomniał sobie fotel w

pokoiku za apteką, plik gazet, pomocnika i kasjerkę, klientów zmartwionych chorobami, których mógł pouczać i pocieszać. I rzekł: — Jaka szkoda, że muszę zejść zaraz po obiedzie do apteki.

— Ależ nie przejmuj się, odpocznij.

— Nie, nie, obowiązek przede wszystkim.

Zeszła z nim na dół, aby zadzwonić do Kwiryny i zapowiedzieć swe odwiedziny. Ale potem, gdy ubrana już, opuściła bramę, minęła Karmelicką i szybko przywołała taksówkę. Nie umawiała się dziś z Janem, ale on na pewno czeka na nią. Uczucie to było jak wielka huśtawka, nigdy nie nie wiadomo! Jan, taki mądry i oschły — był teraz tym, który pragnął częstych spotkań.

— Która godzina?

Jan nie odpowiedział i, wyciągnawszy rękę, Amelia poszukała w ciemności jego głowy. Palce natrafiły na ściągnięte brwi i przemknęły po twarzy. Uspokojona. Szczęśliwa. Przeniknięta pewnością niezachwiana. Jak jej się nie chce stąd ruszać!

— Janku, czy nie czas już na nas?

Westchnął, usiadł na tapczanie. Po omacku odnalazł kontakt i włączył światło. Rozburzone włosy Amelii zasypały poduszkę. Ukazała się różowa, z twarzą obmytą przez rozkosz, z oczyma znużonymi, lecz uśmiechniętymi łaskawie. I poskarżyła się: — Ach, wracać teraz do domu!

Spojrzał na zegarek i mruknął: — Wpół do dziesiątej. — Potem odwrócił ją, objął i dźwignął ku sobie: — Ja muszę iść, ale ty możesz zostać. — Potrząsnęła głową.

— Filip zaraz przyjdzie na górę. — I, chcąc mu okazać, że to odejście nie przychodzi jej łatwo, ciągnęła dalej: — Filip przyjdzie na górę... siadziemy do kolacji... nastawi radio... jak co dzień, co wieczór!

Powiedział powoli:

— Ja mówię o zupełnym pozostaniu. Właściwie po coś byś miała wracać? Te rzeczy można ułożyć.

Amelia spojrzała na niego zdumiona. O tym nigdy nie pomyślała! Tak stracić głowę! Nagle wstała przedko.

— Podaj mi szlafrok, mój drogi.

Stukając cicho obcasami pantofelków, krzątała się po pokoju. Nagle przystanęła. Jej oczy ogarnęły wnętrze, ubogie i zimne, tapczan kryty ciemnym rysem, szafę o nie domykających się drzwiach, umywalkę w kącie, stół i krzeselka. Tylko jej osobiste rzeczy, porozrzucane, kładły wesołą i zbytkowną nutę w tę oschłość. Jan milczał. Nie, nie powinna robić tego przeglądu, on jest tak przenikliwy. Bąknęła:

— Nie. Nie mogę odejść tak, bez słowa. To stary człowiek, musiałabym go jakoś przygotować... a mama! ach! Zresztą — ty też nie mówisz na serio...

Wzruszył ramionami. — Rozumiem, pani chciałaby mieć wszystko, zachować i koroneczki, i miłość.

— Nie mów tak!

Amelia szepnęła te słowa głosem zadąsanym i pieszczotliwym, ubierając się dalej. Nic sobie nie robiła z jego ironii, czuła, że i tak go nie straci. I, stojąc prawie obnażona w swej przezroczystej bieliznie, szcztokowała włosy, wcale nie zażenowana. Tak niedawno byłoby to jeszcze nie do pomyślenia, wstyd opadł z niej.

— Jesteś taki... taki postępowy, a...

— Postęp to nie znaczy, żebym mógł spokojnie siedzieć w aptece, podczas gdy ty, tam na górze... z mężem...

Amelia wyciągnęła żywo ręce. — Mogę ci przysiąc na wszystko, że mnie z nim nic nie łączy... — Tak, mogła przysiąc z czystym sumieniem, w obliczu tych nowych przeżyć, tamto z Filipem — to było nic...

Ale rozumiała Jana. Zbliżyła się, smutna i znużona, i wsparłszy czoło o jego czoło, zatęnęła spojrzaniem w jego oczach. Uczuła szybkie pulsowanie krwi i chwając się przylgnęła do tego ciała, które użyczyło jej życia. Rzekła, jakby z samej głębi siebie: — Ja też się męczę, czy ty tego nie wiesz? Po sto razy biegam na dół do apteki, aby cię zobaczyć. Siedzę na górze, ale myślę tylko o tobie, bez ustanku. — Dotknęła wargami jego ucha, szepcząc: — Gdy Filip zaśnie, zejść na dół.

— Uważaj na siebie.

Powiedział to z czułością, przeciągnął ręką po jej gładko zaczesanej głowie. Jak spiskowcy oberzeli się za siebie.

— Czy wszystko masz?

— Tak, tak.

— Twoje fiołki!

— Zostaw je!

— Wyszli razem, przepłótszy ramiona, kiście dłoni, palce. Koło Karmelickiej Jan zwolnił kroku.

— Czy pójdziesz pierwsza?

Teraz poczuła żal i westchnęła: — Co tam! pewno nikogo nie spotkamy. Tak dobrze iść razem. Słuchaj, nie trzymaj zapalanej dużej lampy w dyżurce, dobrze?

Żegnali się w pustej i słabo oświetlonej bramie. Naprzeciw, we wnęce murów kościelnych, ktoś stał przed żalobnymi kartami klepsydr. Amelia szepnęła uspokajająco: — To kolporter pism, Gończyk.

— O tej porze? Ależ on kompletnie zidiota!

Policzki Amelii pałały. — Ach to okropne, czuję, jak gdybym płonęła!

Jan dotknął jej twarzy zimną dłonią. — Moje biedactwo... Przyjdiesz?

— Tak.

Spódniczki jej zaszeleściły na schodach. Zadyśzana, z bijącym sercem, wpadła do przedpokoju. A jeśli Filip zostawił aptekę pomocnikowi i jest już w domu? Nie, on jest taki obowiązkowy.

Katarzyna uchyliła drzwi od kuchni.

— Pan był na górze i pytał o panią.

Krzyknęła z gniewem: — Dobrze, dobrze! W popłochu, zrzucając z siebie suknię, kapelusz, bieliznę. Lada chwila Filip wejdzie! Gdyby Jan miał tyle rozumu, aby zatrzymać go jeszcze na dole... Co powiedzieć? Że była u Kwiryny?... A jeśli dzwonił tam? O głupia, głupia, głupia! Mogła przecież powiedzieć, że idzie do Cechny, Cechna nie ma telefonu. Ułożyła się jak do snu i przymknęła oczy, udawała sen, podczas gdy jej twarz drżała od uczuć. Wtedy wstała i zanurzyła ręce w miednicy napełnionej wodą. Podniecenie opadło. Usłyszała kroki Filipa na dole, stuk drzwi. Prędko zgasiła światło.

— Śpisz?

Nie odpowiedziała. Nic nie wiedział, uzyskała tę pewność z brzmienia jego głosu. Oddychała równo, jak uśpiona. Przeszedł do jadalni, aby „coś przekąsić przed snem”. Uczuła głód, od obiadu nie jadła. Jan także musi być głodny. Czekaj na nią! I pod wpływem tych drobnych, ale dotkliwych przykrości propozycja Jana nabrała powabu. Ach, gdyby tak można żyć z nim nie kryjąc się! Jakby to było miło dzielić z nim dzień, posiłki, wypoczynek, oczekiwania powrotu, rozrywki. Ale rzecz dziwna, wyobraźnia nie ukazywała jej Jana tam, w jego pokoiku na Kruczej, gdzie trzeba było zachowywać się dyskretnie i cicho. Widziała go tu, w domu nad apteką. I pomyślała: — „Ależ ja się za bardzo krepuję! Można to urządzić”. — Wyrzuciła sobie ten popłoch, ostatecznie mogła się nie kłaskać, zjeść spokojnie kolację i nawet zanieść coś do jedzenia na dół, udając, że nie wie o dyżurze Jana, a niesie to dla męża. Filip brząkał nakryciem w jadalni, zajażdżał smacznie, wcale się nie krepując. Marudził. Westchnęła i już nie udawała, że śpi, zrezygnowana. Usłyszała szelest gazety. Ach, mój Boże, to nie ma końca, będzie musiała wstać i...! Z gniewem usiadła na łóżku. — Kto tam jest w jadalni? To ty, Filipie? Obudziłeś mnie!



Rys. A. Uniechowski

C.D.N.

Chrońmy serce

Choroby układu krążenia stały się plagą współczesnego świata. Miażdżyca i jej konsekwencje (np. zawał serca) są coraz częściej przyczyną śmierci.

Nad sposobami walki z chorobami układu krążenia pracują sztaby naukowców-lekarzy we wszystkich krajach. Łatwiej jednak zapobiegać chorobom niż je leczyć. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła więc od 21 do 28 lutego br. EUROPEJSKI TYDZIEŃ OCHRONY SERCA. Poświęcony on jest profilaktyce chorób układu krążenia.

Układ krążenia to wielka i gesta sieć naczyń w całym ciele człowieka, przez które stale płynie krew tłoczona mocną pompą, jaką jest mięsień sercowy. Ten skomplikowany układ jest precyzyjnie sterowany przez system nerwowy i jego praca dostosowuje się do zmieniających się sytuacji życiowych. Wysiłek fizyczny wzmacnia pracę serca, każdy bodziec psychiczny, gniew lub prze-strach, powoduje że serce nasze zaczyna uderzać mocno, krew pulsuje w skroniach, policzki bledną lub czerwienią się.

Do najczęstszych chorób układu krążenia należą choroby miażdżycopochodne, zwane też niedokrwieniami. Zaliczamy do nich zawał serca, chorobę wieńcową (inaczej dusznicę bolesną) oraz wiele postaci nadciśnienia tętniczego (najczęstszej przyczyny wylewów krwi do mózgu).

Pojęcie miażdżycy często kojarzy się ze starością. Niestosownie, gdyż miażdżyca może rozwijać się też w 30-40 roku życia. Jest to proces uszkodzenia naczyń poprzez odkładanie się na ich ściankach substancji zawierających dużo tak zwanych tłuszczowców, co doprowadza do zgrubienia i usztywnienia ścianek.

Krew przeciska się coraz trudniej, aż wreszcie może dojść do zatkania lub pęknięcia naczynia uszkodzonego przez miażdżycę.

Dlaczego miażdżyca rozwija się często również u coraz młodszych ludzi? Obserwacje i badania dały dość jasną odpowiedź. Miażdżyca objawia się znacznie częściej u tych, którzy odżywiają się obficie i tłusto (wysokokalorycznie), prowadzą nieregularny tryb życia (to znaczy nie jedzą posiłków w stałych godzinach, mają nie uregulowany wypoczynek w ciągu dnia i nocy), u ludzi którzy zapomnieli co znaczy sport, gimnastyka, turystyka, ale w pełni korzystają z „dobrodziejstw” cywilizacji: palą tytoń, piją kawę, korzystają zbyt wiele z pojazdów mechanicznych, żyją w stałym napięciu nerwowym w domu i w pracy.

Badania wykazały jednocześnie, że każdy tłusty, obfity posiłek, każdy wypalony papieros, każdy stan zdenerwowania wpływa na skład krwi. We krwi pojawiają się wtedy miażdżycorodne substancje atakujące naczynia. Choroba ujawnia się nieraz dopiero w momencie zatkania się lub pęknięcia naczynia. Jest to moment

zawsze groźny, tym groźniejszy im ważniejszy jest uszkodzony narząd.

Częstym i ciężkim schorzeniem jest zawał serca, który występuje gdy jedna z tętnic odżywiających mięsień sercowy (tętnic wieńcowych) staje się niedrożna. Krew przestaje dopływać do pewnego obszaru ściany serca, powodując jej niedokrwienie. Jeżeli to niedokrwienie trwa długo, wtedy powstaje zawał serca, czyli zaburzenie jego pracy i całego układu krążenia.

Współczesna medycyna zna dokładniej charakter zaburzeń oraz możliwości obronne organizmu. Potrafi więc skutecznie walczyć z zaburzeniami. Miażdżycę i zawałom serca można zapobiegać. Profilaktyka w tych chorobach jest niezwykle ważna.

Co należy robić? Po pierwsze trzeba sobie zdać sprawę ze wszystkich miażdżycorodnych czynników w naszym życiu, potem systematycznie je eliminować. W przypadkach dolegliwości serca należy poradzić się lekarza.

O czym należy pamiętać, chroniąc serce?

Przede wszystkim zlikwidować obfite, wysokokaloryczne posiłki, unikać alkoholu i tłustych potraw. Odrzucić papierosy, uregulować tryb życia pamiętając, że ruch na świeżym powietrzu: spacer, sport, wycieczki to najlepsza forma wypoczynku.

Wreszcie mieć pogodny stosunek do otaczającego nas świata, do pracy i do ludzi z którymi się stykamy. Powiedzenie „takie mamy serce jak żyjemy” jest bardzo aktualne, zwłaszcza w przypadku „chorób cywilizacji” jakimi są zwłaszcza choroby układu krążenia.

LECH ZIÓLKOWSKI
lek. med.

Z naszej poczty

Wiejskie koło TPD

Droga Redakcjo! Chciałybyśmy w naszej wsi założyć koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Liczymy, że ułatwi nam to zorganizowanie dla naszych dzieci ogniska przedszkolnego i dziecińca sezonowego. Jakich formalności należy dopełnić, by utworzyć koło TPD? — zapytują Czytelniczki z powiatu chrzanowskiego.

Piękna to i godna pochwały inicjatywa! Aby we wsi powstało koło TPD, wystarczy złożyć wniosek w Zarządzie Oddziału TPD, podpisany przez co najmniej siedem zainteresowanych osób (adres poda kierownik szkoły lub Wydział Oświaty PPRN). Po zatwierdzeniu nowego koła przez zarząd oddziału członkowie - założyciele wybierają zarząd koła oraz komisję rewizyjną. Władze te wybiera się co dwa lata, na walnym zebraniu koła.

W całym kraju działa obecnie około 8 tysięcy wiejskich kół TPD, liczących ponad 200 tysięcy członków. Tak więc co piąta wieś ma już własne koło TPD, choć sieć kół jest bardzo zróżnicowana, w zależności od regionu. Byłoby bardzo dobrze, gdyby w każdej gromadzie powstało choć jedno koło TPD.

Szyjąc same oszczędzamy

Kostium wiosenny

Kostium w garderobie kobiecej stał się nieodzowny, zwłaszcza wiosną. Noszone do niego bluzki, różne sweterki i mini sukienki (wpuszczane do środka) pozwalają na codzienne nawet zmiany stroju. Jak zwykle podajemy jeden wykrój, z którego możemy wykonać trzy odmienne kostiumy.

Rys. 1 — Kostium z wyszczuplającymi cięciami wg wykroju (a-b) — tył i (c-d) — przód, z dużymi klapkami i kołnierzem (l). Kieszenie nakładane (j) z klapką krojoną z całości. Rękawy dwuczęściowe z wierzchnim szwem, jak w reglanie. Przody i rękawy dołem ścięte ukośnie.

Wszystkie brzegi stępnowane dwukrotnie w odległości 1,5 cm. Zakiet podbity podszewką.

Spódnica — Tył gładki (g) a przód (h) z założoną plisą pośrodku i przestępnowaną w odległości 1,5 cm od brzegu oraz z 3 fałdami po bokach. Fałdy zaszywamy kryto lub stępnujemy na dł. 15-20 cm od góry.

Rys. 2 — to ten sam zakiet tylko z zaokrąglonymi klapkami. W cięciach przodów wszystkie kryte kieszenie, a szew po rozprasowaniu stępnowany dwustronnie. Rękaw gładki, krojony wg linii kreska-kropka i wykończony jak w męskich marynarkach.

Spódnica gładka — w przodach środkiem stępnowana. Spódnice otrzymujemy z wykroju (h), składając na for-

mie z papieru fałdy zaznaczone liniami kreskowanymi.

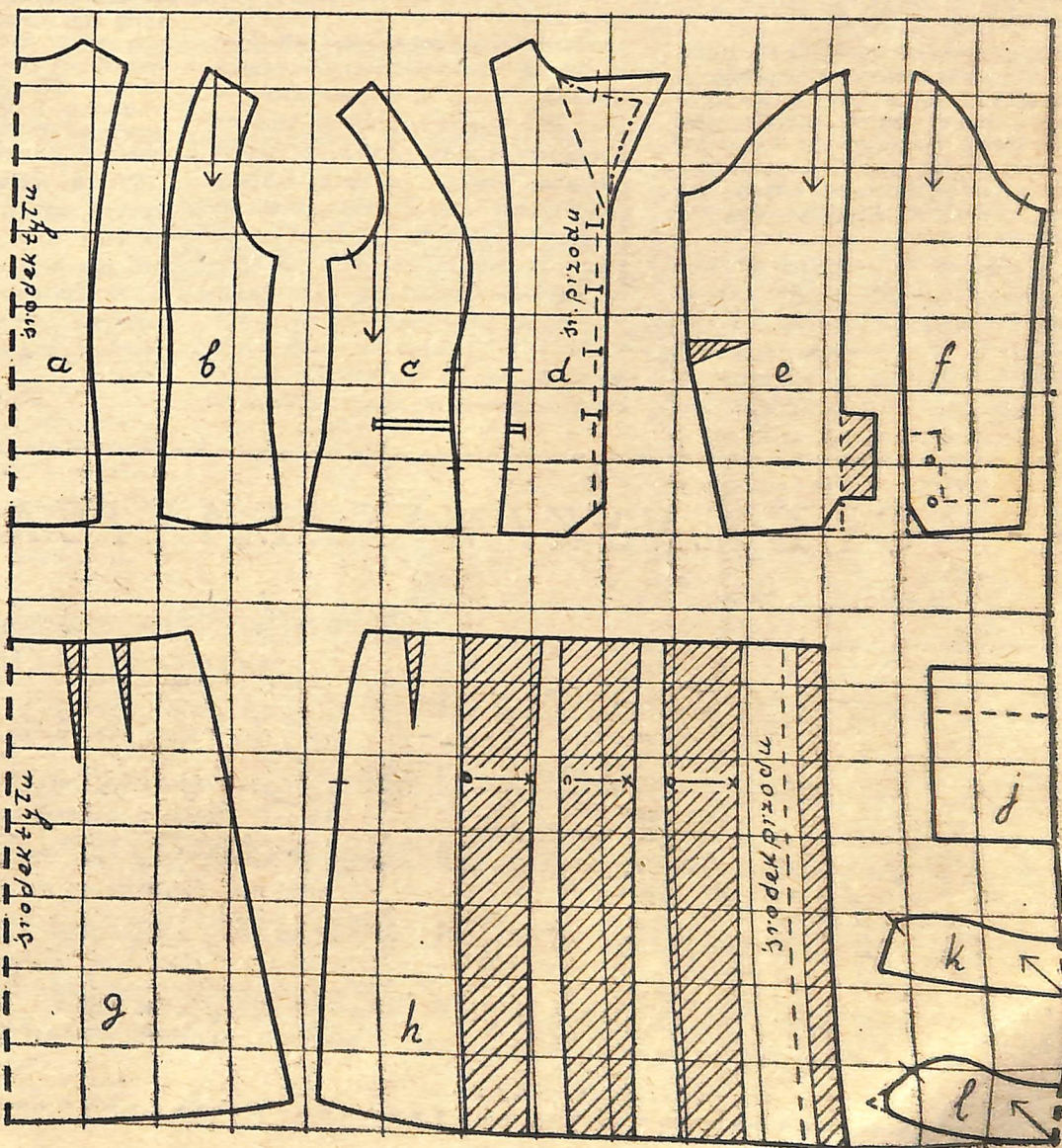
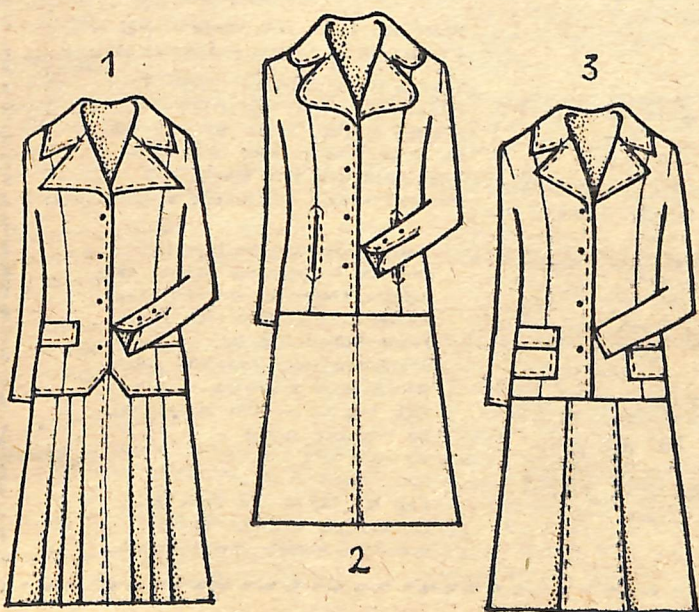
Rys. 3 — Kostium z mniejszymi klapkami (linie kreska-kropka) i z niższymi kołnierzem (k). Kieszenie nakładane (j). Rękawy proste stępnowane tylko dołem.

Spódnica z 2 symetrycznymi fałdami, a linia środka przodu będzie w tym wypadku linią złożenia materiału.

Wykrój opracowany jest na wymiary: ob. góry = 102 cm, ob. pasa = 82-84 cm i ob. bioder = 112-114 cm.

Na uszycie kostiumu potrzeba 2 m 90 cm materiału szer. 1 m 40 cm.

Rysunek podany jest w skali 1:10 tj. 1 kratce na rysunku odpowiada 10 cm w rzeczywistości.



KLIENT czy INTRUZ?

Jeszcze przed świtem Luejan Czarnocki zaczął szykować się do drogi: chciał dziś odstawić tuczniaki do punktu skupu. Był 4 stycznia. Dziennik radiowy donosił o zamieciach śnieżnych i ataku zimy w całym kraju oraz o mobilizacji rolników zaopatrzonego miasta w artykuły spożywcze.

Czarnocki od sąsiada, Henryka Zawadzkiego, wynajął parę koni. Wiatr przez noc zawiał śniegiem drogę i usypał na niej potężne zasy. Sanki chybotały się i ześlizgiwały na pobocze. Tuż za wsią cały transport runął do zaśniętego rowu. Gospodarz musiał biec do wsi po pomoc. Pukał kolejno do chałup. Przybiegli Suchorzewski, Krasnodebski, Gąsowski, dwóch Milkowskich. W sześciu chłopów ponownie załadowali tuczniaki na sanki. Po kilkunastu minutach znów nastąpiła kraksa. Uparty gospodarz pokonywał czterokilometrowy odcinek drogi z Zawad do Repków przez przeszło trzy godziny. Kiedy przyjechał kwalifikator właśnie podsumowywał kwity za skupione tuczniaki i miał przystąpić do odbioru żywca wołowego.

— Możecie wracać do domu — rzucił Czarnockiemu wkładając papier do teczek. — Dla czyjejś przyjemności nie będę na nowo pisać raportu.

Gospodarz prawie ze łzami w oczach zaczął prosić o uwzględnienie jego spóźnienia. Wezwał członków społecznej komisji spedowej, żeby wstawili się za nim u klasyfikatora. Nawet kierowca ciężarówki, zabierający tuczniaki ze spędu, zapewniał że zaczeka na tuczniaki Czarnockiego. Nic nie pomogło. Rolnik wszedł więc do kantorki i sięgnął po słuchawkę telefonu, żeby zadzwonić do prezesa GS.

— Nie wolno, telefon jest tylko do rozmów służbowych — zgromił go klasyfikator.

Rolnik, któremu należało się uznanie za wypełnienie obywatelskiego obowiązku i to w momencie kiedy sprawa skupu żywca nabrała wagi państwowej, potraktowany został jak natrętny intruz. Skrzywdzono go moralnie i materialnie, bo przecież poniósł trud i wydatki związane z wynajęciem koni.

„Kto mi za to wynagrodzi?” pyta Czarnocki w skardze skierowanej do Wydziału Skupu Prezydium WRN w Warszawie. W odpowiedzi kierownik Wydziału zapewnił, że zostaną wyciągnięte ostre konsekwencje w sto-

sunku do klasyfikatora, a gospodarzowi zwrócone koszty, które poniósł.

Incydent we wsi Repki wykazał, że lekceważy się tam zdanie komisji społecznej, że zarówno GS jak i Gromadzka Rada nie uważają nadzoru nad skupem za jeden ze swoich podstawowych obowiązków.

GDZIE NADZÓR?

Ostatnio we wszystkich punktach skupu woj. warszawskiego zostały przeprowadzone szczegółowe kontrole. Okazało się, że z reguły przy transakcjach nie są obecni przedstawiciele społecznych komisji. Często nie ma też wiceprezesów GS do spraw skupu, których obowiązkiem jest czu-



Rys. J. Królikowski

wanie nad pracą klasyfikatorów, wogowych i robotników zajmujących się wyładunkiem. Zwykle nie przychodzą też referenci skupu GRN. Zdarza się, że obecność tych osób także niewiele pomaga. W Krasnosielsku, w pow. makowskim w rejonie znanym z hodowli trzody, jeden z trzech członków komisji społecznej, Stanisław Dudek nie zwrócił uwagi na istotne usterki. W punkcie skupu brakowało nowego cernika na trzodę, natomiast rzucał się w oczy stary i nieaktualny cennik na owce. Waga była brudna i zardzewiała. Wagowa, Janina Falkowska tłumaczyła się nawalem roboty. Pracownik

zaś dokonujący klasyfikacji żywca, jak stwierdziła kontrola, nie miał do tych czynności żadnych uprawnień.

NIBY DROBNE USTERKI

Aż roi się od pozornie drobnych zaniedbań w punktach skupu. W Pionawach, w pow. makowskim klasyfikator przybył do punktu skupu z opóźnieniem. I nawet nie raczył przeprosić kilkudziesięciu rolników niecierpliwie czekających na mrozie. Mimo postulatów zgłaszanych od wielu lat, plac w tym punkcie skupu jest nadal nie utwardzony, jesienią i wiosną błoto nie do przebycia.

Podobnie jest w Nurze i Jasienicy w powiecie ostrowskim. W samej Ostrowi Mazowieckiej kontrola stwierdziła, że w punkcie skupu zostały nieczystości z poprzedniego spędu. Tymczasem po każdym spędzie obowiązuje nie tylko zrobienie porządku, lecz także gruntowna dezynfekcja pomieszczeń i urządzeń. W wielu punktach skupu stwierdza się także brak haków do wiązania bydła. Ogrodzenia są często poprzewracane. Rzadko zdarza się, aby były pomieszczenia lub choćby daszki pozwalające na schronienie się przed deszczem czy śniegiem.

Powszechną bolączką jest brak pomocy przy wyładunku z wozów i sań kłopotliwego towaru. Odczuwają to szczególnie kobiety. Obowiązkiem GS jest zapewnienie takiej pomocy, ale brak jest zawsze robotników do wyładunku.

Wprawdzie tu i ówdzie instaluje się urządzenia wyładownicze, ale nie wszędzie są one wykorzystane. Na sześć ramp wyładowniczych, istniejących w punktach skupu powiatu żuromińskiego, jest czynna tylko jedna.

O KULTURĘ HANDLU

To prawda, że wiele spraw związanych ze skupem żywca uległo w ostatnich latach korzystnym zmianom. W czasie kontroli w woj. warszawskim nie stwierdzono ani jednego przypadku uchybień na wadze. We wszystkich punktach skupu są obecni lekarze weterynarii. Wyrazem troski o dostawców, było uruchomienie w powiecie łosickim stoisk z gorącymi daniami i herbatą.

Trzeba jednak pamiętać, że skup żywca, czy innych produktów rolnych, to taka sama dziedzina działalności GS jak każda inna i obowiązuje tu także kultura handlu, od której w znacznej mierze zależy dalszy wzrost obrotów towarami, na które czeka kraj.

MARIAN BOJANOWICZ

W naszej dyskusji na temat „Telewizja i dzieci”, zapoczątkowanej, jak Czytelnicy pamiętają, głosami specjalistów, już dwukrotnie zabierali głos rodzice. Wśród nadesłanych nam do tej pory wypowiedzi wyraźnie przeważa temat: audycje „nie-dozwolone” dla dzieci. Dlatego dzisiejszy przegląd Waszych listów poświęcamy temu właśnie zagadnieniu.

SZKODLIWY NADMIAR

„Nie mam telewizora, ale u córki jest odbiornik. Widzę ze smutkiem, że jej dzieci stały się nerwowe. Byłe czegoś płaczą. W nocy śpią niespokojnie. Uważam, że to właśnie skutki przekarmienia telewizją, która pociąga jak nalgó. W domu córki stale patrzy się na ekran. Odbiornik do późnego wieczora nastawiony na cały regulator, utrudnia wnukom zaśnięcie. Myślę, iż właśnie ze szklanego ekranu rodzice powinni częściej słyszeć ostrzeżenia, że wszelki nadmiar jest dla młodych niedozwolony”. Babcia z Ostródy.

DLA ŚWIĘTEGO SPOKOJU

„Mam 16 lat. Spędzam przy telewizorze od 2 do 3 godzin dziennie. Oglądam najchętniej te programy, które przydają mi się w nauce. Widzę jednak, że wiele siedmiolatków ogląda filmy dozwolone od 16

C o będziemy nosili wiosną i latem? Pytanie to dręczy nas już od dłuższego czasu, a sprawa modnej długości pozostaje wciąż nie wyjaśniona. Mini już się przeżyła, zaś midi i maxi cieszyły się krótkim tryumfem.

W tej sytuacji w wiosno-lennie kolekcjach paryskich zaprezentowano wszystkie długości i wielką rozmaitość stylów. Najmodniejszą długość nazwałabym mini-midi. Jest to długość grawitująca „wokół kolan”, czyli tuż nad kolanem, na wysokości kolana, bądź kilka centymetrów poniżej.

CYGAŃSKIM SZLAKIEM

Muzyka: JERZY MILIAN

Słowa: JADWIGA URBANOWICZ



Przeminał jeden rok, może więcej — Cygan, jak to Cygan — poszedł sobie w świat... Została tylko w tej piosence tęsknota — o niej dziś szumi nocą wiatr... Ale nie myślcie, że to już wszystko, bo dziewczynę czasem inny budzi głos... Więc pochylona nad kołyską synkowi swemu tak szepce w każdą noc:

Zasnij, synku, zasnij już! Popatrz — błyszczy Wielki Wóz, księżyc srebrnym smykiem tnie, kiedyś grać nauczysz cię! Minie kilkanaście lat, znajdziesz swój cygański szlak, wtedy ktoś zaśpiewa ci tak: Laj, laj, laj — dla mnie graj, bo gdy noc minie wyznasz swą miłość innej dziewczynie... Laj, laj, laj — dla mnie graj, bo noc jest chwila, cygańska miłość chwilę trwa!

NIEDOZWOLONE

W takim malcowi wala sie, to płacze. Mama sadza go przed tem, aby był święty. Rodzice tłumacza so- dziecko nie nie rozu- nioprawda. Takie potem ma wiele py- stóre nikt mu nie od- Jak wytłumaczyć ro- ze malcy przeszkadza- adaniu filmu starsze- ństwu?" Ania ze Słu-

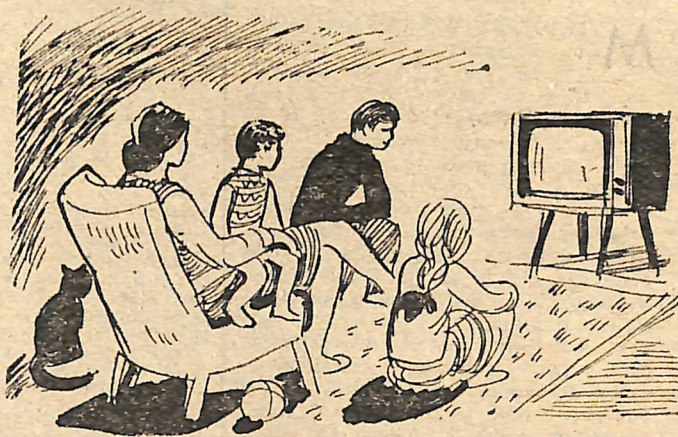
WYKŁAD DZIAŁA

zdanem program udniowy należałoby mieni. Przecież bar- o dzieci i to małych ano w domu. Oglada- y filmy, czesto zawie- niedopuszczalne sceny komentują je w gro- łośników.

m także, że w pro- dla dzieci za dużo ek, strzelaniny i tru- ezultat jest taki, że a chłopcy nie umieją ic w nie innego, tylko a robia szpady, szty- a niby się nimi prze- Mieszkamy w nowej spółdzielczej, w któ- dużo małych dzieci. kają obserwować ich

zabawy. Odgrywają wszystko, co widza w telewizji. Według mnie za duża jest ta porcja „Skarbu trzynastu domów”, „Sir Lancelotów” i podobnych filmów. Czy nie lepiej byłoby wyświetlać dla dzieci filmy

nie do tego i nie oponował. Teraz też wie, że jego 10 lat to nie 16. Zreszta jeśli znam film, to czasami pozwalam synowi popatrzeć. Myślę, że nie- które komedie niepotrzebnie uznano za dozwolone dopiero od lat 16”. Krystyna Tomczyk ze Stalowej Woli.



Rys. A. Święciecka

podróżnicze, geograficzne czy z życia zwierząt?

Mój dziesięcioletni syn zawsze idzie spać o ósmej wieczorem. Nigdy się nie upiera, że będzie dłużej patrzył na telewizję. Poprzednio mieliśmy tylko jeden pokój, wtedy gdy syn szedł spać, my zaś chcieliśmy nadal oglądać telewizję, zasłaniałam jego łóżeczko od strony aparatu. Przyzwyczaił

ROZSADNIE

„Jeśli chcemy, aby najmłodsi nie oglądali niedozwolonych dla nich programów, my, rodzice musimy zdobyć się na rozsądne dyskusje z naszymi dziećmi. Mam chłopców w wieku 11 i 14 lat. Telewizja jest dla mnie najbar- dziej dostępnym, lubianym i

korzystnym środkiem w ich wychowaniu. Starszy Sławek ogląda przede wszystkim „Monitor”, „Na poligonie”, „Spotkania z przyrodą”. Młodszy Witek lubi zwłaszcza audycje z zakresu geografii. 70 minut dziennie wystarcza moim synom, żeby wiedzieli, co dzieje się w życiu społecznym u nas i w innych krajach

„Niedozwolone” programy trafiają się nie tylko w telewizji. Kiedyś mój syn powiedział mi: „Mamusiu, w gazecie pisa, że 11-letnia dziewczynka urodziła bliźnięta. Bó- le porodowe wzięły ją już w szkole.” Jak miałam się zachować? Wyrwać mu gazetę i zbić, bo czytał niedozwolone rzeczy? Nie. Z całym spoko- jem zapytałam, czy te bliźnię- ta to dziewczynki czy chłopcy. Odpowiedział, że tego nie pi- sza (uwielbia bliźnięta i zaw- sze żałuje, że jego brat nie jest bliźniakiem). Potem roz- mawialiśmy, że byłoby do- brze, gdyby to była parka. Potem projektowaliśmy imio- na dla bliźniąt. No i wcale nie było to takie straszne. Trzeba tylko dla dziecka zna- leźć trochę czasu i w sposób „dozwolony” wytłumaczyć mu to, co niedozwolone.” Wanda Tybura z Młogoszyna.

*

Wkrótce opublikujemy pod- sumowanie naszej dyskusji. Tymczasem prosimy Was o dalsze listy na temat „Telewi- zja i dzieci”. Piszcie o swoich spostrzeżeniach domowych. Zgłaszajcie wnioski pod adre- sem telewizyjnych programów dziecięcych. Na kopercie li- stów do „Przyjaciółki” (War- szawa, skr. poczt. 989) nie za- pomnijcie zaznaczyć: „TV i dzieci”.

POCZET KOBIET POLSKICH OD A DO Z

PLATERÓWNA EMILIA (1806—1831). Pochodziła ze znanego w Inflantach możnego rodu. Ale ojciec-hulaka po- rzucił żonę, która zmarła młodo, zaś wychowaniem małej Emilii zajęli się krewni. Według Ignacego Domeyki,



jednego z Filare- tów i przyjaciół Mickiewicza, Emi- lia była „niskiej urody, blada, nie- piękna, ale okrąg- lej, sympatycznej twarzy, błękit- nych oczu, kształt- nej, ale niesilnej budowy”. Nie mia- ła też zbyt wielkiego powodzenia w wileńskich salonach i nie bardzo mogła liczyć na tzw. dobrą partię. Mimo to, kiedy o jej rękę poprosił oficer rosyjski, odpowiedziała: „Nigdy! Jestem przecież Polką!” Na wieść o wybuchu powstania listopad- owego obcięła włosy, przywdziała mundur powstańczy i zorganizowała niewielki oddział. Było w nim kil- kuset chłopów-kosynierów, 280 strzel- ców uzbrojonych w myśliwskie du- beltówki i 80 konnych. Po kilku uda- nych potyczkach przedarła się do większego zgrupowania wojsk po- wstańczych. Wraz z towarzyszącą jej Marią Roszanowiczówną została mia- nowana kapitanem w 1 Pułku Li- tewskim. Odnaczyla się odwagą w bojach pod Wilkomierzem, Kownem i Szawłami. Kiedy powstanie na Lit- wie zostało stłumione, odmówiła przejścia do Prus. Razem z Roszano- wiczówną i kuzynem Cezarym Plate- rem postanowiła przedrzeć się do Warszawy. Wycieńczona i ranna, mi- mo troskliwej opieki zmarła we dworze Abramowiczów w Ustianowie. Tam też została pochowana. Wieść o udziale Emilii Plater w powstaniu przedostała się szybko na emigrację, gdzie Adam Mickiewicz napisał o niej wiersz pt. „Śmierć pułkownika”.

PLUTYŃSKA ELEONORA (1886—1969), córka Stanisława Szczepa- nowskiego, organizatora przemysłu naftowego w Galicji, pisarza i spo- łeczniaka. W 1903 r. wyszła za mąż za ekonomistę Antoniego Plutyńskiego. Studia malarskie rozpoczęła w Krakowie, następnie kontynuowała je w Paryżu u Olgi Boznańskiej. W 1923 r. wstąpiła do Szkoły Sztuk Pięk- nych w Warszawie, gdzie zaintere- sowała się szczególnie tkactwem arty- stycznym. Równocześnie z wielkim zapalem uczestniczyła w organizowa- niu Spółdzielni Artystów „Ład”, otwartej w 1926 r. Po ukończeniu studiów rozpoczęła Plutyńska pracę nad odrodzeniem tkactwa artystycz- nego w Polsce. W poszukiwaniu daw- nych, zapomnianych już technik tkac- kich, jeździła po wsiach, studiowała wzornictwo ludowe, uczyła się ludo- wego farbiarstwa. W Sokolówce i w Janowie (w woj. białostockim) zor- ganizowała zespoły tkaczek ludowych, które pracowały pod jej kierunkiem. Od 1946 r. prowadziła także Katedrę Tkaniny Artystycznej w warszaw- skiej Akademii Sztuk Pięknych. Eleo- nora Plutyńska jest współtwórczynią polskiej, nowoczesnej szkoły tkactwa artystycznego. W dużym stopniu przyczyniła się do powodzenia, jakim nasze tkaniny artystyczne: kilimy, makaty, narzuty cieszą się na całym świecie dzięki wysokim walorom ar- tystycznym i jedynemu, niepowta- rzalnemu charakterowi. Za swoje prace otrzymała Plutyńska wiele na- gród i medali na wystawach w kra- ju i zagranicą. Odnaczona była tak- że Złotym Krzyżem Zasługi i Krzy- żem Kawalerskim Orderu Odrodze- nia Polski.

NIKT NIC NIE WIE

czyli paryskie propozycje na rok 1971

Kilka najbardziej liczących się pa- ryskich domów mody (m. in. Dior) pokazało modele opierające się na stylu lat 1945—46, a więc długie za- kłady z wypchanymi ramionami, plis- owane spódnice, pantofle na kotur- nach, na głowie turbany. Trudno jed- nak powiedzieć na ile ta, dość po- wszechnie krytykowana, moda przy- jmie się. Nie rokuje się jej raczej przyszłości. Pozostali projektanci za- proponowali modę bardziej użytecz- ną i miłą dla oka.

● **Kostiumy** — w dalszym ciągu długie, klasyczne, dwurzędowe. Safari (z czterema kieszeniami) podkreślone paskiem ze spódnica plisowaną lub rozcinaną po bo- kach oraz wersje modnych od roku krótkich kostiumów.

● **Plaszcze** — prawie wszystkie pro- ste, o długości przed i za kolana, z dużymi klapami.

● **Spódnice i bluzki** — niezależnie od wieku i okazji. Bardzo modne są tuniki (które łatwo przerobić z sukienek mini), rozcinane po bo- kach lub z tyłu.

● **Szorty** — nowość dla nastolatków, nosi się je także na wieczór sa- me, pod tunikę lub spódnice za- pinaną na jeden guzik.

● **Spodnie** — wąskie, lekko rozsze- rzone dołem, bez mankietów.

● **Kamizelki i bezrękawniki** — osta- ły się wszelkim nowościom.

● **Tkaniny** — dzianiny, żakardy, kaszmiry. Na popołudnie druko- wane i malowane szyfony.

● **Kolory** — niesłychanie żywe, rzu- cające się w oczy: biel, czerwień, granat oraz wszelkie kolory tęczy.

● **Obuwie** — koturny lub pantofle na grubym, wysokim obcasie, naj- częściej zapinane na kostkę na pasek.

● **Torby** — płaskie, przewieszone przez ramię lub zawieszane doko- ła szyi.

● **Nakrycie głowy** — peruki, dobie- rane kolorystycznie do ubioru, szale z tej samej co sukienka tkaniny, przewiązywane z tyłu, turbany, lub wielkie falujące ka- pelusze z filcu czy słomy. „Wes- terny” bardziej okrągłe, podnie- sione do góry.

● **Pończochy** — jasne, w kolorze na- turalnym lub pod kolor ubioru. Jak widać, nie zaplanowano ni- czego epokowego, nowego, dostoso- wanego do naszych „kosmicznych” czasów; lub choćby po prostu dobre- go, uniwersalnego ubioru standardo- wego. Zanim więc to nastąpi, w dal- szym ciągu panuje ogromna dowol-

ność, gdyż szczerze powiedziawszy na razie nikt nie wie... Z tego wy- nika prosty wniosek na rok 1971: ko- bieta może nosić co chce, odpowied- nio dobierając i modernizując swój ubiór do wieku i sylwetki. Wiadomo zresztą, że naprawdę dobrze ubrana kobieta ubiera się w pewnym sensie zawsze jednakowo. Oznacza to, że do wypracowanego własnego stylu, idealnie dobranego do sylwetki, do- komponowuje tylko modne elementy.

JADWIGA



Rys. J. Biegańska

(76)

ST.

u nas i na świecie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

dzin, zdobycie wykształcenia i uzyskanie tytułów kwalifikowanych robotnic, brygadzystek i mistrzów.

Siedemdziesiąt procent kobiet pracujących to mężatki, a większość z nich jest także matkami. Opieka nad dzieckiem pochłania kobietom najwięcej czasu. Aby umożliwić matkom pracę, konieczne jest przedłużenie czasu pracy żłobków i przedszkoli — o czym niejednokrotnie pisałyśmy — a także przedłużenie urlopu macierzyńskiego. CRZZ postawiła wniosek, aby przedłużyć urlop macierzyński i przyznać robotnicom-matkom dwa dni w roku wolne od pracy na opiekę nad dziećmi do 14 lat. Uprawnienia takie mają obecnie tylko pracownice umysłowe i niektóre robotnice na podstawie układów zbiorowych. Przyznania tych uprawnień wszystkim kobietom-matkom wymaga po prostu sprawiedliwość.

Dla poprawy sytuacji kobiet pracujących można zrobić wiele już teraz, bez czekania na dodatkowe fundusze inwestycyjne. Zakłady pracy są w stanie wygospodarować pomieszczenia, które można by przeznaczyć na pokoje higieniczne, bufety i stołówki. Z wnioskami w tej sprawie powinniśmy wystąpić same. Od naszej inicjatywy, gospodarskiego spojrzenia na swój zakład, zależy także tempo poprawy warunków pracy.

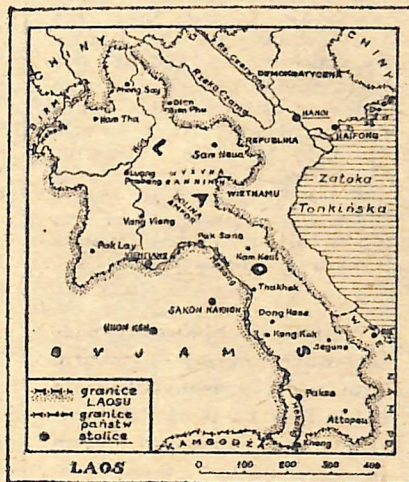
Agresja na Laos

25 tysięcy żołnierzy saigonskich i 9 tysięcy amerykańskich wkroczyło do Laosu. Wojna rozpoczęta przez imperializm amerykański w Wietnamie, która w zeszłym roku ogarnęła Kambodżę rozszerzona została na kolejne państwo na Półwyspie Indochińskim — Laos.

Stany Zjednoczone od dawna już naruszają neutralność Laosu, mimo że na konferencji genewskiej w 1962 roku podpisały deklarację, w której zobowiązuja się, że „nie będą wprowadzać do królestwa Laosu w żadnej formie obcych wojsk lub obcego personelu wojskowego”.

Od lat, pod pretekstem zlikwidowania drogi zaopatrzenia partyzan-

tów południowowietnamskich, tak zwanego szlaku Ho-Szi-Minha, lotnictwo USA bombarduje Laos. Ostatnio naloty nasilono dokonując od 700 do 1000 ataków lotniczych dziennie. Okazało się jednak, że ta największa w historii wojny indochińskiej ofensywa lotnicza nie jest w stanie zdławić patriotycznych sił Laosu. Wojska Patet Lao umocniły swoje pozycje i odniosły szereg zwycięstw nad armią rządu z Vientian. W Waszyngtonie postanowiono więc użyć saigonskich i amerykańskich wojsk lądowych i bezpośrednio zaatakować Laos.



Prezydent Nixon podjął tę decyzję wbrew wyraźnej uchwale Kongresu USA zakazującej używania amerykańskich wojsk lądowych w operacjach militarnych poza Wietnamiem. Uchwałę tę przyjął kongres po ubiegłorocznej agresji na Kambodżę, starając się w ten sposób zapobiec rozszerzeniu wojny w Indochinach. Okazuje się jednak, że nic nie jest w stanie zahamować pożogi wojennej, dopóki Stany Zjednoczone nie zrezygnują ze swojej dotychczasowej polityki w Wietnamie. Polega ona na nieuznawaniu prawa narodu wietnamskiego do decydowania o swoim losie i popieraniu kliki rządzącej w Sajgonie. Stany Zjednoczone uzurpują sobie szczególne „prawo” w Indochinach. Przed rokiem sekretarz Stanu Rogers ogłosił prawo USA

„do obrony i bezpieczeństwa żołnierzy USA”. „Prawo” to miało uzasadnić agresję na Kambodżę. Niedawno Stany Zjednoczone zastrzegły sobie „prawo do obrony nie uzbrojonych samolotów”. Jego rezultatem było wzmożenie nalotów na DRW. Ostatnio ogłoszono „prawo USA do użycia całej swojej potęgi lotniczej w Indochinach”. Pod tym hasłem zaatakowano Laos.

Stany Zjednoczone uzasadniają nowe akty agresji koniecznością zabezpieczenia swoich wojsk walczących w Wietnamie. A przecież jedynym sposobem zapobieżenia stratom, śmierci tysięcy żołnierzy amerykańskich, jest wycofanie wszystkich wojsk USA z Wietnamu.

Matury w maju

MINISTERSTWO Oświaty ustaliło, że egzaminy dojrzałości odbywać się będą w br. we wszystkich szkołach średnich (dla nie pracujących) w dniach od 10 do 13 maja. 10 maja uczniowie zdawać będą egzamin pisemny z języka polskiego, 11 — z matematyki i 12 — z wybranego przedmiotu, 13 maja młodzież będzie mogła składać egzamin dodatkowy z języka obcego, którego nie uczyła się w szkole, ale z którego chce mieć ocenę w świadectwie dojrzałości.

W szkołach średnich dla pracujących (wieczorowych, korespondencyjnych, zaocznych) egzaminy maturalne odbywać się będą od 31 maja do 3 czerwca. W pierwszym dniu (31.V) uczniowie tych szkół zdawać będą egzamin z języka polskiego, w drugim z matematyki, w trzecim z wybranego przedmiotu i w czwartym dodatkowo z języka obcego.

Zajęcia w szkole, w ostatnich klasach, zakończą się czwartego maja w szkołach ogólnokształcących, technicznych zawodowych i przemysłowo-pedagogicznych oraz w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkół. 22 maja zakończona zostanie wykładami w szkołach średnich dla nie pracujących.

W skrócie

● W Dolinie Rajszewskiej wody Wisły zalały znaczne obszary. W akcji ratowniczej brało udział wojsko.

● W Bonn utworzona została zachodniemiecko-radziecka grupa parlamentarna.

● Minister Spraw Zagranicznych NRF W. Scheel uda się w I kwartale br. do Pragi czeskiej.

● 25 maja odbędzie się XIV Zjazd KPCz.

Numer oddano do druku 5.II.1971 r. g. 16.

NA WESOŁO

W. SANIN

Trudne słowo

Sasza stoi w kącie. Zdarzyła się bowiem rzecz arcygłupia: do cioci Tani przyjechali goście.

— Ciociu — spytał Sasza — jak się ci wszyscy goście zmieszczą na głowie cioci?

— Ależ dziecinko — odparła ciocia Tania — to przecież nie są czarodzieje, ani cyrkowcy...

— Ale przecież ciocia sama powiedziała, że goście zwalili się cioci na głowę...

— Stać w kącie, to zajęcie nieciekawe. Dorośli gadają głupstwa i dzieci potem muszą stać w kącie.

Sasza słyszy czyjś śmiech. To wujek, który właśnie przyjechał.

— Aleś ty jej dał — mówi wesoło wujek — aleś jej wlepił! No, co ona jeszcze o nas mówiła? Powiedz, co ciocia mówiła?

Wujek nachylił się nad Saszą.

— Nie bój się, nikomu nie powiem.

Sasza milczy.

— No powiedz, dostaniesz cukierka.

Sasza zaszepił się. Oczywiście, cukierki nie leżą na ulicy. Ale trzeba być ostrożnym.

— Nic nie powiem. Tak postępują tylko zjadli plotkarze.

Wujek znowu nachylił się nad uchem Saszy.

— Nie bój się, nikomu nie powiem. No, jak mnie nazwała? Przypomnij sobie! Mówiła, że stary du-reń?

Sasza zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie, ale to, że z wujka stary du-reń, to mówił mój... to mówił mój inny wujek. Ciocia Tania nazwała wujka inaczej... Tylko że zapomniałem.

— No, przypomnij sobie — nalegał wujek, który niecierpliwił się bardzo.



Rys. J. Królikowski

— Najprzód cukierka — zażądał Sasza.

— No dobrze, masz cukierka.

— Nie, chyba nie przypomniał sobie. Baaardzo trudne słowo.

— Ja ci pokażę! — powiedział groźnie wujek. — Cukierek zjadłeś, to gadaj teraz!

— Wielka rzecz, cukierek — syknął Sasza.

Zresztą niesmaczny. Ciocia Tania powiedziała, że wu-

jek... jest... zapomniałem, że wujek... Wujku, proszę sobie przypomnieć, jakie są jeszcze słowa?

— No, osioł... krokodyl...

— Nie pamiętam, ale zdaje mi się... ciocia mówiła, że tysy...

— Czego tak przeklinasz, jak pijany dorożkarz? — spytał ojciec, wchodząc do pokoju.

— Aha! — radośnie krzyknął Sasza. — Już sobie przypomniałem. Wujcio jest pijaczyna! I nie zwykły sobie pijaczyna, ale słodki! Nie, nie, gorzki pijaczyna!

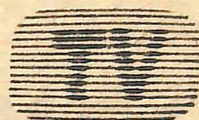
— Jak śmiesz! — zagroził ojciec.

— Absolutnie niewychowany chłopak — sucho odezwał się wujek. — Współczuję, słowo daję. Rodzina cała kulturalna, skąd on mógł się nauczyć tych wyrazów?

— Natychmiast do kąta! — rozkazał ojciec. — Za takie wstętnie słowa po stoisz co najmniej ze dwie godziny.

Tłum.

M. Niewiarowski



14.11 — 20.11

Program I

NIEDZIELA: 8.00 — Kurs rolniczy; 8.35 — Przypomnamy, radzimy; 8.50 — Klub Śmiały; 10.05 — Międzynarodowe zawody łyżwiarskie (z Zakopanego); 11.00 — „Opowiadania z Ermitażu” (z Leningradu); 11.45 — Przemiany; 12.15 — Program operowy; 13.00 — „Dr Ewa” — film z ser. TVP, odc. I; 13.35 — Międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Tatr; 15.30 — „Piosenka dla Ciebie”; 16.20 — Teleturniej; 17.10 — Melodie wielkiego ekranu; 18.10 — PKF; 18.20 — Studio 63 — „Pan Tadeusz”; Księga IV; 20.05 — „Wielki Caruso” — film USA; 21.50 — Magazyn sportowy; 22.20 — „Nauki Mistrza Kajetana” — pr. rozr. — „Nauki Mistrza Kajetana”; 22.30 — Tydzień przedolimpijski w Sapporo; 16.40 — Zwierzytniec; 17.25 — Echo stadionu; 17.55 — Program filmowy; 18.25 — Prog. lok.; 18.40 — Eureka; 20.05 — Teatr TV — „Seans” N. Cowarda; 21.25 — „Literatura współczesna w NRF”; 21.40 — „Amsterdam na pięcioliniu” — pr. rozr.; 22.55 — Kronika „Sapporo 71”.

15.30, 15.55, 23.15 oraz 23.50 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTÓREK: 9.55 — Język polski (kl. II lic.); 11.05 — „Pierwszy nauczyciel” — film radz.; 12.45 i 15.55 — Przysposobienie rolnicze; 16.40 — Ekran Młodych; 18.30 — Pr. lok.; 18.45 — „Szlakiem dobrej roboty”; 20.00 — „Pierwszy nauczyciel”; 21.35 — Śpiewa Maria Kubisowa; 21.55 — „Polska zza siódmej miedzy”.

15.20, 15.55, 22.45 oraz 23.20 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

ŚRODA: 9.00 — Chemia (kl. VII); 9.55 — Fizyka (kl. VIII); 10.30 — „Saga rodu Forsytów”; 12.45 — „Wybieramy zawod”; 16.40 — Program dla młodych widzów; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — PKF; 17.40 — „Perspektywy techniki”; 18.10 — „Trzy żywioły” — pr. baletowy; 18.35 — Pr. lok.; 18.50 — „Rezerwowa zmiana — pr. ekon.”; 20.00 — „Saga rodu Forsytów”; 20.55 — Światłowod; 21.25 — Esrada Studencka (z Łodzi); 21.55 — „W obronie konsumenta”.

15.20, 15.55, 22.45 oraz 23.20 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

CZWARTEK: 8.15 — Matematyka w szkole, cz. I; 10.55 — Historia (kl. VI); 11.55 — Język polski (kl. III lic.); 12.45 i 13.30 — Mechanizacja rolnictwa; 16.40 — Ekran z bratkiem; 17.45 — „Zrob to sam”; 18.00 — Poligon; 18.30 — Pr. lok.; 18.45 — „Autor i jego piosenki”; 20.05 — Teatr Kobra — „Czwarty manekin” J. Weycherta; 21.35 — Koncert laureatów VIII Konkursu im. F. Chopina; 22.15 — Lekture współczesne.

15.20, 15.50, 22.45 oraz 23.20 — Politechnika TV — rok I — fizyka.

PIĄTEK: 9.50 — „Walc” — film radz.; 10.55 — Wychowanie obywatelskie (kl. VII); 11.25 — „Dr Ewa”, odc. II — ser. film TVP; 14.30 — Fizyka dla nauczycieli; 16.40 — „Pora na Telesfora”; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 18.00 — Teleturniej; 18.30 — Program lok.; 18.45 — Magazyn Medyczny; 20.00 — „Dr Ewa”, odc. II; 20.45 — Tygodnik społeczno-polityczny Kraj; 21.25 — Teatr TV — „Portret” R. Schneidera.

15.20 i 23.15 — Politechnika TV — rok I — rysunek techniczny.

SOBOTA: 8.25 — „Noc” — film wi.; 9.55 — Geografia (kl. V); 11.55 — Wychowanie obywatelskie (kl. VIII); 15.20 — Kurs rolniczy; 15.55 — Pr. lok.; 16.45 — Trójmecz harcerski; 17.45 — Spotkania z przyrodą; 18.10 — Szlakami zabytków; 18.35 — Pegaz — magazyn kulturalny; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Polskie nagrania przedstawiają”; 21.20 — Kronika sportowa; 21.50 — „Noc” — film włoski.

Program II

NIEDZIELA: 18.00 — Program muzyczny z Lipska; 17.45 — „Warszawska premiera” — film polski; 20.05 — „Latarnia magiczna” T. Uragacza; 20.55 — Nie nowego — przed kamerami Szymon Kobylński; 21.25 — „Klub Dobrej Książki”.

WTÓREK: 18.15 — Kurs j. rosyjskiego; 18.45 — „Świat w kamerze naszych reporterów”; 20.05 — „Ze świata fizyki”; 20.25 — Spotkania warszawskie; 21.35 — Kurs j. angielskiego; 22.05 — Kino Wersji Oryginalnej „Saga rodu Forsytów”.

ŚRODA: — Kurs j. angielskiego; 17.55 — „Piloci w pizamach” — film TVP; 20.05 — „Praski barok” — film CSRS; 20.25 — „Szach mat” — film TVP; 20.55 — Nasze recenzje; 21.05 — „Klasyki humoru”; 22.05 — Kurs j. francuskiego; 22.35 — Kino Wersji Oryginalnej w j. franc. „Bajki Lafontaine’a”.

PIĄTEK: 18.05 — Kurs j. francuskiego; 18.35 — „Poznajmy owady prosto skrzydłe” — film wi.; 18.55 — „Olimpiada fizyczna”; 20.05 — TV Atlas Świata; 20.35 — Teleturniej — sonda; 21.30 — „Homosapiens”; 22.00 — Kurs j. rosyjskiego; 22.30 — Kino Wersji Oryginalnej w j. ros. „Oświadczyński”.

SOBOTA: 17.45 — „Bohater Dalekiego Wschodu” — film radz.; 20.20 — „Antarktyda” — pr. film.; 20.50 — „Monografie” — Robert Schumann.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO



Staropolska potrawa regionalna

Często narzekamy, że nasza kuchnia, tak domowa jak i w zakładach gastronomicznych, jest nudna, monotonna; ciągle to samo... Tymczasem pierwszą zasadą racjonalnego odżywiania jest urozmaicenie w jedzeniu. Nasze tradycje kulinarne są bardzo bogate. Mamy mnóstwo przepisów regionalnych. Do ich zbierania zachęcało Społem w konkursie: „Poznaj swój kraj, region i spółdzielnię”. Redakcja „Światowida” również co roku daje w na-

grode „Srebrną patelnię” za najlepszy przepis na danie regionalne, dostępne w którymś z zakładów gastronomicznych. I my, jeżdżąc po Polsce, zbieramy przepisy na smakowite, ciekawe, mało znane dania regionalne. Od czasu do czasu chcemy Was nimi częstować. Oto przepis na danie proste w wykonaniu, pochodzące z Rzeszowszczyzny:

Zrazy piastowskie

75 dkg mięsa wieprzowego bez kości pokrajać na 5—7

poreji, lekko pobić, uformować, osolić, oprószyć mąką i obsmażyć szybko na łyżce smalcu z obu stron. Potem dodać łyżkę margaryny i dosmażyć. Przygotować sos myśliwski. Na łyżce margaryny przesmażyć posiekaną cebulę, oprószyć ją mąką, dodać 5 dkg pokrajanego w kostkę boczku, 1—2 posiekane, namoczone grzybki suszone, łyżkę koncentratu pomidorowego, posiekany ogórek konserwowy, i rozprowadzić sos szklanką czerwonego wina wytrawnego i szklanką bulionu (np. z kostki); do smaku dodać: soli, cukru, papryki, pieprzu, łyżeczkę musztardy i kilka ziaren jałowca. Dusić mieszając. Bulkę namoczyć w mleku, odsączyć, pokrajać w kromeczki, maczać je w 5 dkg utartego żółtego sera i usmażyć na margarynie. Gotowe zrazy kłaść na g-zankach na półmisku i wszystko razem zalać sosem myśliwskim.

Jak zachować białe ręce?

Czytelniczki pytają: co począć z czerwonymi rękami, jak temu zapobiegać i co robić, gdy ręce są już jak raczki?

Przyczyny tej przykrych dolegliwości mogą być różne. Sinica rąk może występować na skutek wady serca, nabytej albo wrodzonej, jak również z powodu odmrożenia.

Na temat odmrożeń pisaaliśmy już wielokrotnie. Przy schorzeniach serca występuje sinica nie tylko rąk, ale także twarzy i kończyn dolnych; wtedy należy zasięgnąć porady lekarza internisty. Często jednak czerwoność i szorstkość skóry rąk może być spowodowana niewłaściwą pielęgnacją. Na tego rodzaju dolegliwości cierpią niejednokrotnie osoby pracujące z gołymi rękami na powietrzu (np. w gospodarstwie rolnym), gospodynie domowe, pracznice. Czerwoności rąk sprzyja także częste moczenie ich w zimnej wodzie, wy-

chodzenie z wilgotnymi rękami na powietrze.

W zależności od rodzaju wykonywanej pracy i okoliczności powinno się jak najbardziej chronić ręce przed szkodliwymi wpływami.

Osoby pracujące w ogrodzie lub wykonujące takie prace, jak zamiatanie ulicy,

odgarnianie śniegu powinny te czynności wykonywać w rękawiczkach, cienkich lub grubych, w zależności od temperatury powietrza. Przed nałożeniem rękawiczek posmarować ręce kremem ochronnym np. silikonowym. Po wykonaniu pracy umyć ręce ciepłą wodą i mydłem (najlepiej przefiltrowanym), osuszyć i w lekko wilgotne dłonie wetrzeć trochę kremu do rąk.

Drażniące na skórę działają również proszki do prania i zmywania. Aby zneutralizować ich działanie należy, po skończonej czynności, wymoczyć ręce w wodzie zakwaszonej octem lub kwaskiem cytrynowym (1 łyżka na 1 litr wody). Po wymoczeniu wetrzeć krem linomag (można dostać w aptece lub drogerii), zmieszany pół na pół z gliceryną zgaszczoną. Wygojenie rąk przyspieszy moczenie ich dodatkowo — przynajmniej dwa razy w tygodniu w ciepłym krochmalu z mąki ziemniaczanej lub rozgotowanych, a także w dobrze ciepłych obierkach z ziemniaków. Po wymoczeniu wetrzeć w skórę wyżej wymieniony krem.

BARBARA JAROSZEWSKA



NOWINKI

Skayol

Toruńska Spółdzielnia Chemiczna im. J. Śniadeckiego wypuszcza obecnie na rynek kilkanaście tysięcy buteleczek ze „Skayolem”, specjalnym płynem do czyszczenia i konserwacji sztucznej skóry, między innymi wszystkich rodzajów skayu. Czekamy niecierpliwie!

Sztuczny zamsz

Wrocławskie Zakłady Włóknien Sztucznych rozpoczynają produkcję sztucznej irchy, o wiele tańszej od naturalnej, zaś łódzkie zakłady „Eski-

mo” obiecują dostarczyć na rynek do końca bieżącego roku około 100 tysięcy metrów sztucznego zamszu, tak poszukiwanego na płaszcze, kurtki, marynarki oraz sztucznej flaneli na podomki i pidżamy. Te nowe imitacje skór i flaneli tak spodobały się klientom zagranicznym, że już wpłynęły zamówienia eksportowe.

Plastikowe okna

Technicy i chemicy z Wojskowej Akademii Technicznej po długim okresie eksperymentowania wykonali pierwszą serię plastikowych ram okiennych i futryn. Okazało się, że są one bardzo trwałe, odporne na zmiany klimatyczne, przy tym tanie. Czekamy na masową produkcję.

Alina M. pisze: „Może moje doświadczenie przyda się amatorkom pyzów; zresztą, kto z nas ich nie lubi? Nie robimy ich jednak często, ponieważ wymagają dużo pracy; szczególnie uciążliwe jest tarcie ziemniaków na tarce. Otóż wpadłam na pomysł, aby przekręcać ziemniaki przez sokowirówkę. W takim przypadku wykorzystuje się tylko miąższ. Trzeba jednak częściej opróżniać wirówkę. W ten sposób mamy za jednym zamachem wykonane dwie prace: tarcie i wyciskanie (palce od ucierania nie bo-

PRZEPISY

Makaron na słodko

Są osoby, które nie uznają obiadu bez ziemniaków: wówczas dla makaronu w drugim daniu właściwie nie ma miejsca. Albo więc dodaje się go do zupy, albo przyrządza z niego słodkie, pożywne desery. Oto parę przykładów makaronu na słodko:

LAZANKI PO STAROPOLSKU

Nasze babcie brały 30 dkg mąki, 3 jaja oraz troszkę wody i zagniaty z tych składników ciasto, aby je potem rozwałkować jak najcieniej, lekko przesuszając i wreszcie krajać w małe lazanki, które gotowało się we wrzącej wodzie, zaś nadmiar suszyło na następny raz. My kupujemy po prostu 25 dkg makaronu-lazanek i od razu wrzucamy je na wrzące mleko (4 szklanki) by się zagotowały: gdy zmiękną odcedzamy. 3—4 żółtka ucieramy z 10 dkg cukru do białości, mieszamy z gorącym mlekiem pozostałym z gotowania lazanek. Lazanki mieszamy z 5 dkg rodzynków i układamy na posmarowanym masłem półmisku. Zalewamy sosem mlecznym i zapiekamy w nagrzanym piekarniku. Przed podaniem obsypujemy suto cukrem-pudrem, wymieszanym z cukrem waniliowym.

WERMISZEL ZAPIEKANY Z SEREM

25 dkg twarożku (homogenizowany lub słodki, utarty) rozetrzeć z 12 dkg cukru, skórką startą z cytryny, żółtkiem i cukrem waniliowym. Z 2 białek ubić sztywną pianę jeszcze ją usztywnić dodając pod koniec łyżkę cukru-pudru, wymieszać lekko z twarożkiem, następnie z makaronem (2—3 szklanki ugotowanego wermiszelu lub gwiazdek). Wyłożyć masę do wysmarowanej tłuszczem formy budyniowej i gotować 45 minut na parze, albo włożyć do natłuszczonego rondla i zapiec w piekarniku. Podawać jeszcze ciepłe, z sosem śliwkowym.

ŚWIDERKI ZE ŚLIWKAMI

35 dkg makaronu — świderki (lazanki, spaghetti) ugotować do miękkości, odcedzić, przelewając chłodną wodą. 25 dkg twarożku (homogenizowany lub przetarty, bez grudek) utrzeć z 2 żółtkami, 12 dkg cukru, wymieszać z makaronem i cukrem waniliowym, 1 kg śliwek mrożonych lub 30 dkg śliwek suszonych wymyć, wydrylować. Do natłuszczonego rondla lub kamionki włożyć warstwę makaronu, warstwę śliwek i tak na przemian. Pierwszą i ostatnią warstwę tworzy makaron. Położyć kilka wiórek margaryny i zapiec w nagrzanym piekarniku na złoty kolor. Podawać gorące ze śmietanką lub sosem śliwkowym.

WERMISZEL ZAPIEKANY Z JABŁKAMI

35 dkg makaronu ugotować we wrzącej osolonej wodzie. Odcedzić, przelewając zimną wodą. 2 jaja utrzeć z 15 dkg cukru i cukrem waniliowym, dodać do smaku łyżeczkę tartego cynamonu. 1 kg jabłek obrać, zetrzeć na nożu tarki w plasterki lub cienko pokrajać, usuwając gniazda nasienne, wymieszać z utartymi jajami i albo wymieszać z makaronem, albo układać go warstwami, na przemian z masą jabłeczną, w natłuszczonego rondla lub szkle ogniotrwałym. Wierzch posypać tartą bułeczką i zapiec w nagrzanym piekarniku na złoty kolor. Podawać na gorąco z bitą śmietanką i cukrem-pudrem.

Takie desery można przygotowywać ratami: gdy ma się czas rano lub wieczorem ugotować makaron, potem już tylko dorobić resztę i wykończyć deser. Jeśli nie pracujemy fizycznie i boimy się nadmiaru kalorii, taki deser może doskonale zastąpić drugie danie.



Wymieniamy doświadczenia

la, nie trzeba szukać szmatki, wygotowywać jej, przez nią wyciskać itp.). Na sok podstawiamy większe naczynie, potem wykorzystujemy mączkę, osiadłą na dnie. Zapewniam, że ta metoda ogromnie ułatwia pracę i skraca czas przyrządzania pyzów.

Rzecz jasna, że moja rada przyda się tylko posiadaczkom sokowirówki, ale może i innych zachęci do kupienia tego pożytecznego sprzętu”.

Halina G. kupiła sobie koczeki, jak pisze „za obszerne w lydkach, co wyglądało nieelegancko i przeszkadzało w chodzeniu”. Wzięła więc podługne paski starego, oczyszczonego futerka (może być królik, baran) i wyszyła je od wewnątrz do brzegu koczeków. „Teraz dobrze leżą i ładnie wyglądają” zapewnia Halina.

Dziękujemy, przesyłamy nagrody.

Produkcja mleka może być tańsza

W wielu gospodarstwach produkcja mleka zajmuje czołowe miejsce. Stąd też obniżenie jej kosztów chociażby w niewielkim stopniu, daje w skali roku pokaźny wzrost dochodu dla gospodarstwa. Możliwości obniżenia kosztów produkcji mleka jest wiele i to nieomal w każdym gospodarstwie, zajmującym się chowem bydła mlecznego.

Najważniejsze z nich, możliwe do zastosowania przez nasze Czytelniczki postaramy się pokrótce omówić.

1. Wysokość produkcji mleka. Wiele doświadczeń naukowych wykazało, że codzienna praktyka potwierdza, że zużycie paszy na produkcję każdego litra mleka jest większe u krów o niższej rocznej mleczności. Tajemnica większego zużycia paszy na 1 litr mleka przy niskiej mleczności tkwi w tym, że potrzeby bytowe krowy na 100 kg żywej wagi są niezależne od jej wydajności. W przypadku wyższej mleczności dziennej, tym samym i rocznej, ilość zużytej paszy na potrzeby życiowe organizmu w mniejszym stopniu obciąża każdy litr uzyskanego mleka. Stąd nasuwa się prosty wniosek. Trzeba dążyć do uzyskiwania wyższej mleczności, przez co będzie niższe zużycie

paszy na produkcję mleka. Jeśli zaś niższe zużycie paszy, to tańsza produkcja mleka.

2. Rodzaje skarmianych pasz. Decydujący wpływ na koszty produkcji mleka ma rodzaj skarmianych pasz. Dobre pastwisko w lecie, siano i kiszonki w zimie to najtańsza pasza. Jeżeli będą one dobrej jakości, a krowy będą otrzymywać te pasze w ilości odpowiadającej możliwościom uzyskania od nich mleka, wówczas można osiągnąć od krowy w roku trzy i więcej tysięcy litrów mleka, bez skarmiania pasz treściwych. Produkcja pasz objętościowych, to jest siana i kiszonki, nie pochłania dużo robocizny. Tak więc mały nakład robocizny to jeszcze jeden czynnik, pośrednio wpływający na potaniecie kosztów produkcji mleka.

3. Robocizna przy obsłudze krów. Wobec zmniejszającej się ilości rąk do pracy w wielu gospodarstwach, problem uzyskiwania wyższej produkcji bez wzrostu robocizny nabiera coraz większego znaczenia. W produkcji mleka sprawa ta jest bardzo ważna. Krowę o słabej mleczności trzeba żywić, oprzątać i pielęgnować

tak samo jak lepszą mlecznicę. W przypadku gorszej mlecznicy ilość włożonej pracy w przeliczeniu na każdy litr uzyskanego mleka będzie znacznie większa. Przy wyższej mleczności nakład pracy na 1 litr mleka będzie mniejszy. Zaoszczędzony w ten sposób wysiłek pracy ludzkiej można wykorzystać na inny kierunek produkcji, zwiększając w ten sposób dochód gospodarstwa, lub na odpoczynek czy czytanie książki rolniczej.

4. Wydajność mleczna. Na obniżenie kosztów produkcji mleka wpływa mleczność krów. Chodzi tu o różną wydajność mleczną. Przy racjonalnym żywieniu i prawidłowej pielęgnacji krowy nie powinny dawać rocznie mniej niż 3 tys. litrów mleka. Sztuki o niższej mleczności rocznie trzeba stopniowo zastępować sztukami młodymi, pochodzącymi po dobrych mlecznicach i dobrych buhajach, najlepiej po inseminacji. Należy przy tym pamiętać, że im sztuka wartościowsza, tym bardziej trzeba zapewnić jej racjonalne żywienie, dobre warunki w oborze i prawidłową pielęgnację.

5. Ilość sprzedanego mleka. Dochód z produkcji mleka będzie wzrastał wówczas, gdy będzie wzrastać sprzedaż mleka. W wielu jeszcze gospodarstwach istnieje rozrzutność w przeznaczaniu mleka, zwłaszcza pełnego na paszę. W odchowach starszych cieląt czy prosiąt mleko pełne można w pewnej części zastąpić chudym, bądź też pożywkami czy koncentratami albo też serwatka czy maślanką.

mgr inż. KAZIMIERZ RAKOWSKI



Czy wiecie że...

Chmiel, niezastąpiony składnik do produkcji piwa bardzo często zwany „zielonym złotem”, uprawiany jest w naszym kraju na obszarze 2500 ha.

Ponad 70 procent plantacji chmielu znajduje się na terenie województwa lubelskiego, największego dostawcy „zielonego złota”. Aby zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie zarówno krajowe jak i na eksport, w ciągu najbliższych 5 lat zostaną założone nowoczesne plantacje odpowiadające wymogom współczesnej techniki rolniczej; będzie można prowadzić na nich mechaniczne prace pielęgnacyjne, jak też zbiór przy zastosowaniu nowego kombajnu polskiej produkcji. Zostanie założonych ponad 1200 ha nowych plantacji przy jednoczesnej likwidacji starych wyeksploatowanych chmielników.

wg Nauka i Technika (PAP)

Zanim zaczną się siewy

Do kalendarzowej wiosny zostało jeszcze kilka tygodni; kiedy zaś znacznie się naprawdę, trudno przewidzieć. Ostatnimi laty pogoda bardzo kaprysi. Ale przygotowania do siewów wiosennych są już w toku.

Zjednoczenie Hodowli Roślin i Nasiennictwa dostarczy na potrzeby rolnictwa ponad 126 tysięcy ton kwalifikowanych nasion zbóż jarych. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku dostawy będą o około 5 procent wyższe. Główne pozycje stanowią: jęczmień (47 tysięcy ton) i owies (65 tysięcy ton).

Niekorzystne warunki atmosferyczne w końcowym okresie wegetacji oraz w czasie ubiegłych zbiorów spowodowały nadmierną wilgotność ziarna i obniżenie siły kiełkowania. W tej sytuacji Polski Komitet Normalizacyjny zatwierdził odstępstwo od norm w zakresie siły kiełkowania (nie niżej niż 83 procent) i wilgotności (najwyżej 17 procent).

*

Zatrzymajmy się nieco przy jęczmieniu jarym, najbardziej ze zbóż odpornym na suszę i najlepiej znoszącym opóźnienia siewu. Poglądy, że jęczmień opłaca się uprawiać tylko na glebach lepszych, uległy obecnie zmianie; praktyka wykazała, że udaje się także na glebach lżejszych o zwiększonym podłożu. Pamiętać jednak trzeba, iż jęczmień ze względu na krótki okres wegetacji i słabo rozwinięty system korzeniowy wymaga gleb utrzymujących zapasy wilgoci i zasobnych w składniki pokarmowe. Bardzo ważne więc jest odpowiednie nawożenie. Ale intensywne nawożenie będzie w pełni skuteczne tylko na glebie nie zakwaszonej, o

odczynnie zbliżonym do obojętnego. Wniosek stąd prosty: trzeba glebę wapnować. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że wapnowanie gleb kwaśnych podnosi plony jęczmienia średnio o 4 kwintale z hektara.

Jeżeli stosuje się wysokie nawożenie azotowe, to trzeba jednocześnie dać intensywne dawki fosforu i potasu, aby zapobiec wyleganiu zboża. Dawki te wynoszą: fosforu w czystym składniku 50–70 kg na hektar, potasu 80–100 kg.

Nawożenie azotem stosuje się w granicach 20–50 kg czystego składnika na hektar, uzależniając jego ilość od warunków klimatycznych, przedplonu, nawożenia fosforowo-potasowego i odmiany. Wprowadzanie do uprawy odmian o sztywnej słomie umożliwia wyższe nawożenie; sztywna słoma przeciwdziała wyleganiu. Kilka odmian tego typu weszło już do rejonizacji. Są to odmiany: Damazy, Wisa Breuns, Alsa, Plena.

Jęczmień jary Damazy zalicza się do czołowych odmian. Wyniki wieloletnich doświadczeń wykazały, że daje najwyższe plony ze wszystkich odmian krajowych i zagranicznych, uprawianych w Polsce. Damazy zarejonizowany jest w 14 województwach, z wyjątkiem białostockiego, gdańskiego i koszalińskiego. Materiał siewny jest w pierwszej kolejności przeznaczony na potrzeby kontraktacji.

Do tych kilku przypomnień dotyczących uprawy jęczmienia należy jeszcze dodać, że w sytuacji gdy przepadają oziminy i na ich miejsce trzeba siać zboża jare, jęczmień jest najpewniejszy.

A.R.

Radzimy sobie wzajemnie

Droga „Przyjaciółko”! W wielu gospodarstwach na wsi są silniki elektryczne do których potrzebny jest kabel. I właśnie z tym kablem bywają kłopoty, bo płacze się i skreca.

Aby tego uniknąć zrobiłem sobie szpulę do kabla. Wziąłem duże stare obręcze z kół rowerowych, następnie zbite dwa krzyżaki, które umieściłem w obręczach i połączyłem obie obręcze wałkami z drzewa (mogą to być proste gałęzie z drzew). W miejscach łączenia krzyżaków wbiłem stare ośki rowerowe, na których obraca się szpula, umieszczona na słupkach wbitych w ziemię. Po skończonej pracy kabel zwijam na szpulę, nakrywam plandeką lub starym płaszczem i nie niszczy się.

TOMASZ G.
woj. warszawskie

Droga „Przyjaciółko”! Przed siewem warzyw do gruntu zawsze moczę nasiona. Przekonałam się, że po namoczeniu o wiele szybciej wscho-

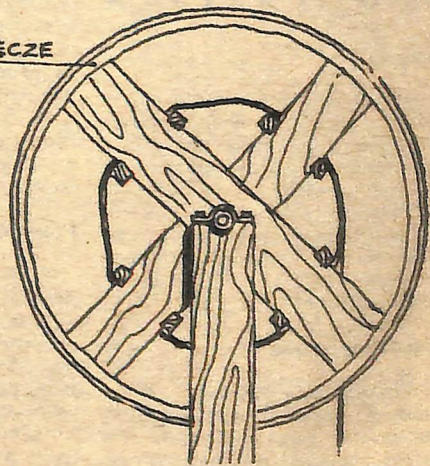
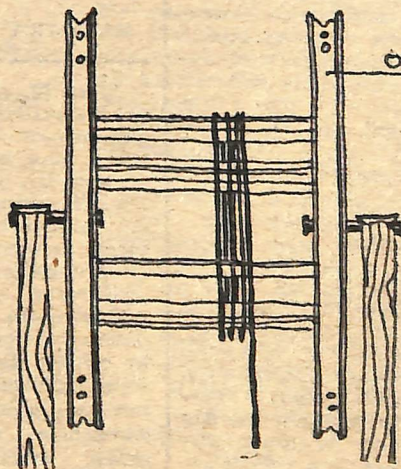
dzą. Namawiałabym wszystkie gospodynie, żeby wypróbowały mój sposób.

STEFANIA R.
z Kieleckiego

Moczenie nasion przed siewem ma swoje dobre strony — namoczone przed siewem kiełkują i uzyskujemy wcześniejsze warzywa. Pod jednym jednak warunkiem: nasiona muszą być wysiane w ogrzaną i wilgotną ziemię. Jeżeli trafią do gleby suchej znaczny ich procent może zginąć.

Czas moczenia nie jest jednakowy dla wszystkich nasion i tak: nasiona roślin szybko kiełkujących jak ogórki, fasola, kapusta moczy się przez 12–24 godziny, nasiona wolniej kiełkujące — marchew, pietruszka — przez 2–3 dni. Do moczenia używa się letniej, przegotowanej wody, którą należy zmieniać dwa razy dziennie.

Autorom listów redakcja przesyła nagrody.



Rys. A. Pickarski



CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIÓŁKA” ODPOWIADA



CZY JESTEM NIENORMALNA?

„MARZYCIELKA” pisze: „Często czytam listy czytelników w kąciku „Między nami”, szczególnie zainteresował mnie list uczennicy, która kochała się w nauczycielu, starszym od niej o 7 czy 8 lat. Ja jestem podobna do niej, ale tamtej, zanim po-

znała nauczyciela, podobali się chłopcy rówieśnicy. Mnie natomiast podobają się wyłącznie mężczyźni starsi ode mnie przynajmniej o 10 lat, poważni z wyglądu, ze sposobu bycia. Nie wyobrażam sobie, jak można kochać się w Sewerynie Krajewskim czy Krawczyku z „Trubadurów”, albo chłopcu z tej samej klasy. Jestem pod tym względem inna niż moje koleżanki i bardzo mnie to niepokoi. Stałam się zamknięta w sobie, dziwna, według niektórych wyglądam, jakbym była trzy razy zawiedziona w miłości. Bardzo krytycznie patrzę na świat, jestem niezadowolona, często zła na samą siebie i coraz mniej widzę

sensu w życiu. Nikt nie wie, co mnie gnębi, boję się zwierzeń, bo obawiam się, żeby mnie nie wysmiano. Mam 19 lat, podobno jestem ładna, ale co mi z tego? Nie chodzę z koleżankami i kolegami, bo są nie w moim guście, są za młodzi, czuję się z nimi źle. Zbliża się studniówka, ale już dawno postanowiłam, że nie pójdę.

„Przyjaciółko”, jak można gruntownie zmienić się, stać się taką samą, jak większość dziewcząt?”

Droga „Marzycielko”, nie jesteś wyjątkiem! Może Cię to pocieszy, że od czasu do czasu „Przyjaciółka” otrzymuje listy bliźniaczko podob-

ne do Twojego, często kończące się pytaniem: czy jestem nienormalna? Nie! Bo co w tym złego, dziwnego czy gorszącego, że dziewczynie podoba się starszy od niej, ale przecież młody mężczyzna? Różnica nawet dziesięciu lat w tym wypadku nie przekreśla przecież faktu, że 29-letni człowiek jest jeszcze młody, chociaż zazwyczaj już dojrzały. Posiada cechy rzadkie wśród 19-latków. Jakże? Dwie z nich wymieniasz: poważny z wyglądu i sposobu bycia. Jeśli zastanowisz się, dodasz do nich i inne. Domyślamy się, że w Twoich marzeniach 29-letni „starszy pan” to po prostu ktoś, kto już się liczy w społeczeń-

stwie, ma zawód, zarabia, może imponować tym, co zdobył własną pracą, a także mający dojrzałe spojrzenie na wiele spraw. Doprawdy, „Marzycielko”, nie musisz się wstydić — ludzie dobierają się nie na zasadzie wieku, lecz walorów, których w swoim ewentualnym partnerze szukają.

Bardzo Cię prosimy, uśmiechnij się, pójdz na studniówkę, popatrz na swoich rówieśników, tak, jak na to zasługują, to znaczy jak na miłych kolegów, z którymi masz wiele wspólnego. Po to, aby czuć się z nimi dobrze, nie musisz przecież traktować ich jak kandydatów na mężów. Przyjemnej zabawy!



DZIECI I POJAZDY

„Kierowco, pomóż dziecku!” — to znane hasło pożytecznej akcji, dzięki której od trzech lat tysiące dzieci wiejskich korzysta z życzliwości zmotoryzowanych dorosłych. Kierowcy samochodów państwowych i prywatnych, zabierają po drodze dzieci, aby podwieźć je do częstokroć bardzo odległej od domu szkoły. Dwie z tego korzyści: dziecko unika przemęczenia i

pod opieką dorosłego, w jego wozie jest bezpieczniejsze niż na szosie. Dziecku idącemu szosą i to nie zawsze przepisowo zawsze grozi wypadek. Niestety, zdarza się ich wiele.

Warto przypomnieć więc rodzicom i to nie tylko ze wsi, że trzeba od małego uczyć dzieci zachowania się na drogach. Niektóre wskazówki przydadzą się również i dzieciom miejskim, zwłaszcza podczas wakacji. Pewne zasady muszą „wejść im w krew”. Na przykład, że nie wolno chodzić środkiem drogi, tylko lewą stroną pobocza lub ścieżką przeznaczoną dla pieszych. Małe dziecko, które jeszcze nie rozumie, dlaczego tak jest bezpiecznie, uczy się głównie przez naśladowanie i wpajanie pożądanego nawyku. Starszemu trzeba

tłumaczyć, kontrolować czy nauki nie poszły w las.

Dla pełniejszego bezpieczeństwa i spokoju rodziców dobrze jest, aby dziecko szkolne nosiło na wierzchniej odzieży chustkę koloru żółtego lub pomarańczowego. Kolor ten z daleka są najłatwiej dostrzegalne, co ważne jest szczególnie w szare, deszczowe dni. Zamiast chustki (typu harcerskiego) może być szeroka żółta opaska na rękawie, względnie niesiony w ręku worek na pantofle w jednym z tych kolorów.

Kierowcy chętnie podwożą dzieci, trzeba je jednak nauczyć drogowego „savoir-vivre”. Oto jego zasady:

● Zatrzymaj pojazd podnosząc rękę, ale nie wychodź przy tym na jezdnię.

● Przed przejściem do stojącego już pojazdu upewnij się, czy droga jest wolna i czy do miejsca przekroczenia jezdni nie zbliża się żaden inny pojazd.

● Nigdy nie wychodź z pobocza drogi na jezdnię póki samochód całkowicie nie zatrzyma się.

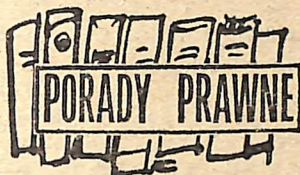
● Wsiadaj oraz wysiadaj z pojazdu tylko z prawej strony.

● Nie przebiegaj przez jezdnię, nie wchodź na jej środek w miejscach o ograniczonej widoczności, np. zza stojącego pojazdu lub bezpośrednio przed nadjeżdżającym czy też ruszającym z miejsca pojazdem.

● W samochodzie zajmuj miejsce wskazane przez kie-

rowcę i stosuj się do jego poleceń.

O tym, że kierowcy należy powiedzieć „dziękuję” też trzeba dziecku czasem przypomnieć. Sprawdzić, czy dziecko wzięło do kieszeni (żeby potem nie szukać po całej tecze) specjalną karteczkę z pieczątką szkoły. Karteczki takie są zapłatą za uprzejmość. Kierowcy, którzy mogą się nimi wykazać biorą udział w ogólnopolskim konkursie. Między 1 i 15 maja otrzymane od dzieci, ostatecznie przez szkoły, kupony kierowcy wysyłają do wydziałów komunikacji prezydentów rad narodowych. Na uczestników konkursu czekają liczne atrakcyjne nagrody. Losowanie ich odbędzie się we wszystkich województwach z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.



DZIAŁKA I PODWYŻKA POBORÓW

ZOFIA W-SKA pisze: „Jestem samotna, zarabiam miesięcznie 1400 zł. Czy otrzymam podwyżkę płacy? Posiadam działkę ziemi o powierzchni 0,47 ha i opłacam podatek gruntowy. Proszę o wyjaśnienie”.

Sprawę przez Ciebie poruszoną reguluje Uchwała Rady Ministrów i Centralnej Rady

Związków Zawodowych z dnia 30 grudnia 1970 r. (Monitor Polski nr 44 z 31 grudnia 1970 r.) oraz zarządzenie Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 4 stycznia 1971 r. w sprawie stosowania zasad podwyżki najniższych płac, wprowadzenia dodatków do płac dla niektórych grup pracowników, podwyżki zasiłków rodzinnych oraz niektórych emerytur i rent (Monitor Polski nr 1 z dnia 5 stycznia 1971 r.).

Pracownikom, którzy przy pełnym miesięcznym wymiarze czasu pracy osiągnęli w poprzednim roku kalendaryjnym średni zarobek w wysokości powyżej 1000 zł do 1500 zł miesięcznie, przysługujący zostaje stały miesięczny dodatek w wysokości 80 zł. Dodatek ten jest wolny od

podatku od wynagrodzeń oraz od składki na cele emerytalne. Dodatek przysługuje również wtedy, gdy pracownik jest płatnikiem podatku gruntowego z tytułu użytkowania działki ziemi o powierzchni nie przekraczającej 0,5 ha użytków rolnych (paragraf 3, ustęp 2 w/w Uchwały).



LENKA: „Napisz, czy narzeczony mojej siostry właściwie się zachowuje? Kiedy przychodzi do naszego domu

— wita się z rodzicami i siostrą, a ze mną nie. Mam 16 lat”.

Powiedzmy otwarcie: Twój przyszły szwagier zachowuje się, niestety, nieelegancko. Witając należy się ze wszystkimi domownikami, bez wyjątku.

HANNA: „Jestem uczennicą. Do szkoły dojeżdżam pociągiem i nieraz korzystam ze świetlicy dworcowej. Dotychczas nie wiem czy wchodząc do niej powinienam pozdrowić znajdujące się tam osoby?”

Wchodząc do świetlicy powinnaś grzecznie powiedzieć „dzień dobry”, bez względu na to, czy w danej chwili znajdują się tam Twoi znajomi, czy też tylko obcy dla Ciebie ludzie.

ZOFIA: „Do męża często przychodzą koledzy z pracy, przesiadują nieraz długo nad jakimiś projektami. Ja im nie towarzyszę — podaję tylko kawę, czy coś do zjedzenia i wychodzę do drugiego pokoju. Ostatnio, gdy odchodził, nie wysłałam pożegnać się, gdyż już leżałam w łóżku (godz. 22.00). Mąż miał pretensję, powiedział, że nie umiem się właściwie zachowywać. Czy miał rację?”

Nie, nie miał racji. Jeśli koledzy przychodzą często i wyłącznie w tym celu, aby wspólnie z Twoim mężem pracować — trudno wymagać, abyś traktowała ich jak zaproszonych gości. Tym bardziej iż wiesz już z doświadczenia, że nieraz rozchodzą się bardzo późno.

ODDZIAŁY „PRZYJACIÓŁKI”

Przypominamy, że w czterech miastach wojewódzkich redakcja nasza ma swoje oddziały, do których można zgłaszać się osobiście i pismem w sprawach porad.

Oddział „Przyjaciółki” Kraków, ul. Skarbowa 4, czynny jest we wtorki i piątki od godz. 11.00 do 16.30. W te same dni przyjmuje prawnik w godz. od 14.30 do 16.30.

Oddział „Przyjaciółki” Olsztyn, ul. Szrajbera 9/10, czynny jest we wtorki od godz. 10.00 do 15.00. Prawnicy przyjmują we wtorki w godz. od 13.00 do 15.00 i w piątki od 12.00 do 17.00.

Oddział „Przyjaciółki” Rzeszów, ul. 1 Maja 10, II p., czynny jest we wtorki od godz. 11.00 do 16.00 i w piątki od godz. 10.00 do 15.00. W te same dni przyjmuje prawnik od 14.00 do 16.00.

Oddział „Przyjaciółki” Wrocław, ul. Komandorska 5, czynny jest we wtorki i piątki od godz. 11.00 do 16.00.

Prawnicy przyjmują we wtorki od godz. 13.30 do 15.30 i w piątki od godz. 14.30 do 16.30.

PROSIMY O ADRESY

Pracująca Halina; Czytelniczka z Krakowskiego; Czytelniczka, która podpisała się nieczytelnym zygakiem — list wysłany z Gdyni; Urszula z Barcie; Barbara Judym (nazwisko nieczytelne) — list w sprawie brata, który uległ wypadkowi; Halina k/ Krakowa; Bamanta (nieczytelne) — chodzi prawdopodobnie o nerwicę serca, podaj adres; Smutna Halina; Aniela z Błonia — adres fikcyj-

ny; Osamotniona Marta z Słupieckiego, Czytelniczka z Dobrzań, woj. szczecińskiego; Czytelniczka H. z pow. pyrzyckiego; Jak z P (nieczytelne); Czytelniczka z Wądoła Sł.; Stroskana Matka; Eugenia F.; Zrozpaczona Kasia; Zrozpaczona Ina.

Anetka B. — wódka i papierosy są zawsze szkodliwe! Szczególnie w wieku rozwojowym. Ty już jesteś dojrzała, masz piękny wzrost i żadnych powodów do „kompleksów wyższości”. Zauważ, że najpiękniejsze modelki są takie jak Ty lub wyższe.

Zrozpaczona Czytelniczka z Gnieźnieńskiego — leczenie rzekawki samemu może tylko zlikwidować ostre objawy choroby, nie likwiduje jej samej. Dobrze słyszałaś, rzekawka nie leczona może spowodować wiele kompli-

kacji, grozi niepełnością. Zrozpaczony Marek — niestety, Marku nie możemy dać Ci innej rady, bo tylko lekarz może zapisać środki, które wpłyną na Twój rozwój — są specjaliści od tego rodzaju spraw, nie wstydz się, pójdz do internisty, który Cię odpowiednio skieruje. Renia z Białostockiego — żaden lekarz na odległość nie leczy. Trzeba pójść do niego osobiście i ratować zdrowie, tym bardziej że masz dziecko, trzeba dla niego mieć zdrowe nogi.

Drogie Czytelniczki i Czytelniczy! Nie możecie spodziewać się od nas odpowiedzi ani pomocy jeśli nie podacie swoich imion, nazwisk i adresów. Prosimy Was podawać nam je od razu, nie czekając aż Was o nie poprosimy.

Woda kwiatowa

Powiat

jest przyjemną
kompozycją zapachową
lubianą przez ogół Pań

W sprzedaży znajdują się flakony po zł
7.70, 12.50 i 26 zł oraz we flakonie imitu-
jącym kryształ w ozdobnym kartoniku po
zł 45.

K 23 PRODUCENT

POLENA
Lechia
POZNAN



**Bogaty wybór
Doskonała jakość**



**to zalety
towarów zakupionych**

W DOMU SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ W ŁODZI

Katalog DSW na sezon jesienno-zimowy 1970/71 znajdujący się do wglądu bez-
płatnie we wszystkich Urzędach Poczтовых, ułatwi Ci wybór poszukiwanej
i modnej odzieży oraz innych artykułów, jak:

SUKNIE wełniane damskie i dziewczęce
UBRANIA męskie z wełny 100 proc. i inne
PODOMKI stilonowe i atlasowe
GOLFY „elastor”
BLUZKI „elastil”
RAJTUZY

POŃCZOCHY i SKARPETY w dużym wyborze
BIELIZNA OSOBISTA

KOŁDRY i BIELIZNA POŚCIELOWA

FIRANKI teriałowe o wzorach kwiatowych, eleganckie, praktyczne
i trwałe, szer. 3 m, cena za 1 mb 170 zł

DIWANY IGŁOWE (pętelkowe) mocne i praktyczne, wymiary 220 x 320
cm, kat. 2338 — kolor terrakota, kat. 2341 — kolor ciemno-zielony,
cena 1760 zł.

Poza KATALOGIEM — DSW oferuje wysokogatunkowe i modne TKANINY
wełniane, sukienkowe, płaszczone i ubraniowe.
Wybór tkanin ułatwia KOLEKCJA próbek wysyłana na każde życzenie Klien-
ta bezpłatnie.

DSW prowadzi również sprzedaż ratelną na czeki imienne — towarów obje-
tów ogólną sprzedaż ratelną za pośrednictwem placówek PKO.

Zamówienia Klientów realizowane są na warunkach określonych w aktualnym
katalogu.

ZYCZYMY POMYSŁNYCH ZAKUPOW
DOM SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ
Łódź 1, skrytka pocztowa 430 Dział P/I

K-24

dbaj o włosy!

Celia poleca Paniom

szeroki asortyment wypróbowanych
środków do pielęgnacji włosów

- Preparat do trwałej ondulacji umo-
żliwiający ułożenie fryzury bez po-
mocy fryzjera
- Szampon ziołowy
- Szampon skoncentrowany
- Odsiwiacz „Orientine”
- Płyn do układania
włosów
- Lakier do włosów

K-25



**Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego
w Katowicach, ul. Powstańców 5**

ZATRUDNI

na powierzchni Kopalni Węgla Kamiennego woj. katowickiego:

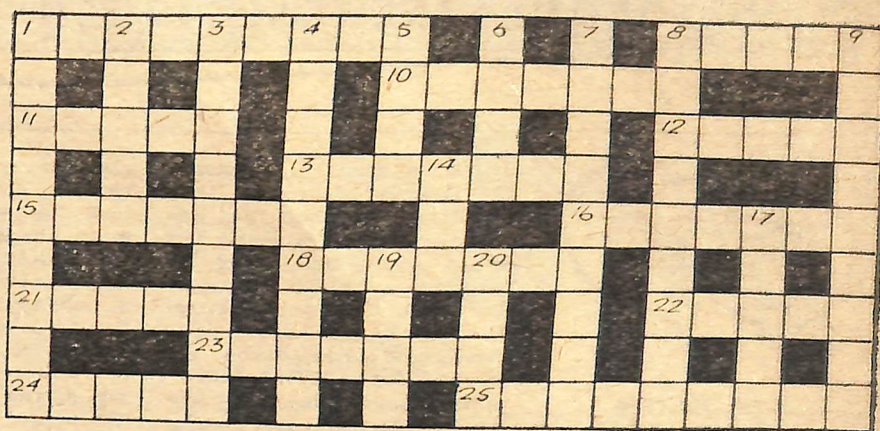
MURARZY, TYNKARZY do robót wykonywanych systemem ręcznym i mecha-
nicznym, CIEŚLI, BETONIARZY, MONTERÓW wod.-kan. i centralnego ogrze-
wania oraz każdą ilość PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych w wieku
od 18 lat.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Zgłoszenia
przyjmuje Dział Zatrudnienia Katowice, ul. Powstańców 5 — pokój nr 17.

KW 26

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) szpara, 8) zaraza, 10) postać z trylogii Sienkiewicza, 11) niejedna mapa, 12) granica, 13) umo-
wa, układ, 15) sztuczne uśpienie w czasie operacji, 16) aparat do prze-
świetlania ciała, 18) nerwica, ale mniej swojsko, 21) wodze, lejce, 22) niepogoda, szaruga, 23) dzierzawca, 24) pracownik PZU, 25) pracownik poczty.

PIONOWO: 1) zastój, 2) gaz tru-
jący o przenikliwym zapachu, 3) wy-
stawca, 4) każdy z kolejnych stop-
ni podległych sobie instytucji, 5) je-
dno z wcieleń Olbrychskiego, 6) ka-
mień półszlachetny, 7) strunowy in-
strument muzyczny, 8) część pieca,
9) człowiek o dużym doświadczeniu,
14) oznaka żałoby, 17) grupa osób,
gromada, 19) uszczerbek, 20) marka
polskich telewizorów.

**KONKURS ŚWIĄTECZNY ZURT-U
ROZWIĄZANY**

28 stycznia 1971 r. odbyło się komi-
syjne losowanie konkursu świąteczne-
go „Zurtu” ogłoszonego w tygodniku
„Przyjaciółka” w nr 52/1188 z dnia 27.
XII.70 r.

Konkurs cieszył się olbrzymią po-
pularnością czego dowodem jest fakt
nadesłania przez Czytelników około
pół miliona rozwiązań.

Oto prawidłowe odczytanie hasła:

Rozwiązania należy nadsyłać w
terminie 10-dniowym od daty ukaza-
nia się numeru pod adresem: redakcja
„Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt.
989, dział zagadek. Do rozlosowania:
budzik i 10 książek.

OGŁOSZENIA DROBNE

M. POLACZEK, Tarnów, Wałowa 41, wy-
konuje i wysyła lecznicze pasy brzusz-
ne — przepuklinowe. I 29

PASY przepuklinowe — lecznicze — „zo-
łdkowe” — pooperacyjne, wysyła orto-
peda Zieliński, Kraków, Stradom 11. I 28

PISANIA na maszynie, stenografii, biuro-
wości — uczy zaocznie Stowarzyszenie
Stenografów i Maszynistów — Poznań —
skrytka pocztowa 1050. I 28

ZAOCZNE (korespondencyjne) kursy księ-
gowości organizuje Oddział Poznański
Stowarzyszenia Księgowych. Informacje:
Poznań 2, skrytka pocztowa 1111. I 18-0

„Jeszcze nigdy nie można było tak
korzystnie kupić telewizora i radio-
odbiornika jak teraz”.

Nagrody wylosowali:

1 nagroda: **telewizor** — Franciszek
BEK ze Świętochłowic, II i III nagro-
da: **radioodbiorniki turystyczne** —
Krystyna Markowska z p-ty Jabłoń
Kościelna i Anna PAWLAK z War-
szawy.

Nagrody zostaną wysłane przez
ZURT, który jest ich fundatorem.
Gratulujemy!

Uwaga uczniowie klas VIII

**ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA
KAMIENNEGO „SIEMIENOWICE” w Siemianowicach Śl.-Bytkowe
OGŁASZA WPISY**

do szkoły na rok szkolny 1971/72 na specjalności:

- techniczna eksploatacja złóż
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

Warunki przyjęcia:

1. Wiek 15—18 lat
2. Ukończenie szkoły podstawowej
3. Dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy:

1. Złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
2. Załączyć: a) życiorys, b) dokument urodzenia, c) ostatnie świadectwo szkol-
ne (ukończenie kl. VII)
3. Za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- a) pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie:
w klasie pierwszej — zł 400 (uczniowie mieszkający w internacie zł 500)
w klasie drugiej — zł 500
w klasie trzeciej — zł 700

b) pełne umundurowanie w klasie II i III

c) uczniom klas II i III w wieku lat 16, którzy osiągają dobre i średnie po-
stępy w nauce i wyróżniają się nienagannym sprawowaniem — premie
w wysokości od 15 proc. do 25 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej

d) pozamiejscowym odpłatne pełne utrzymanie i zakwaterowanie w internacie
szkolnym

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:

- do wstępu do trzyletniego technikum górniczego,
- do uzyskania stanowisk na które wymaga się kwalifikacji zawodo-
wych górniczych.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od dnia 1 lutego 1971 r.

Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” War-
szawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16,
sekretarz redakcji tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08,
oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10,
oddział w Olsztynie, ul. Szajbiera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

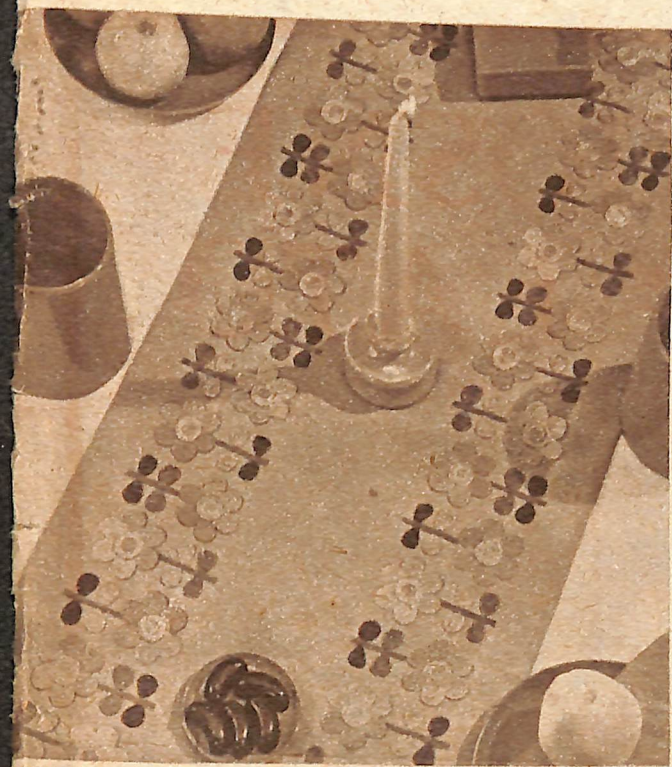
Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa,
ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł.
Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolpor-
tów Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie
placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od
krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, War-
szawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 403. U-51

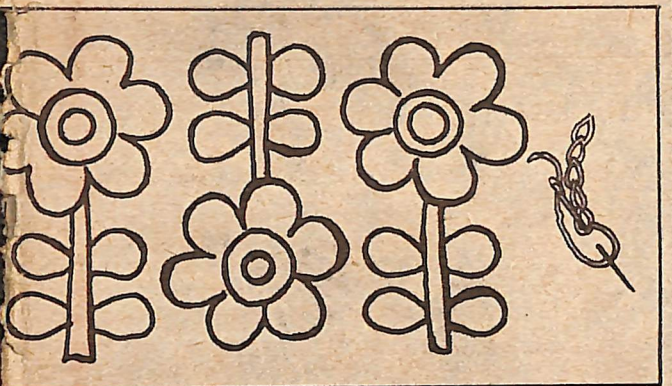


HAFTOWANA SERWETKA

piękną serwetkę o wymiarach 35 x 100 cm wykonać można tkaniny jednobarwnej bawełnianej albo lnianej. Brzegi wykończone gładko; wzdłuż serwetki nałożone symetrycznie dwa paski kwiatków, które przed wykonaniem należy odrysować na papierze wg zamieszczonego wzoru.

Wzrostki wykonujemy ściegiem łańcuszkowym, gęsto układanym bok siebie. Najodpowiedniejszymi niciami będzie mullina względnie atłasek.

Na rysunku obok wzoru kwiatów przedstawiony jest fragment ścięgu w znacznym powiększeniu.



W trzech nowelach, które składają się na ten film, występują trzy kobiety. Każda z nich ma na imię Lucia. Są mieszkankami Kuby, żyją w różnych latach naszego wieku i każda z nich styka się pośrednio lub bezpośrednio z kubańską rewolucją. Losy tych Lucii są różne, ale komponują się w całość stanowiącą opowieść o miejscu kobiety wśród wielkich wydarzeń politycznych.

Rok 1895. Młoda Lucia poznaje sympatycznego kupca Rafaela, przyjmuje jego oświadczenia, ale szczęście trwa krótko (fot. 1 — Lucia — Raginel Revuelte). Rafael okazuje się człowiekiem żonatym. Proponuje jednak dziewczynie wspólną ucieczkę na plantację, znaną mu tylko z jej opowieści. Na plantacji tej ukrywają się partyzanci. Kiedy zbliżają się do plantacji,

Rafael porzuca dziewczynę i prowadzi żołnierzy do kryjówki partyzantów. Następuje masakra. Jednym z zabitych jest brat Lucii.

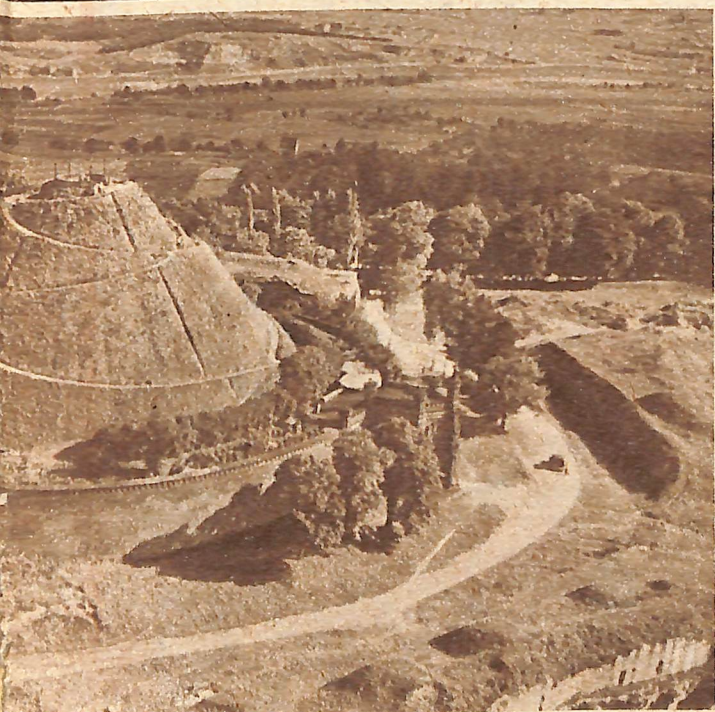
Rok 1933. Znowu młoda dziewczyna poznaje chłopca i znów miłość, szczęście, radość. Ukochany Lucii jest rewolucjonistą (fot. 2 — Lucia — Esalinda Nunez, Aldo — Ramon Brito). Po udanym powstaniu zostaje zatrudniony w ministerstwie, w stolicy. Odjeżdża i obiecuje niedługo zabrać żonę. Wkrótce jednak sam wraca do domu. Jest rozczarowany. Niektórzy z jego przyjaciół porzucili ideały, zajęli się walką o stanowiska. Aldo nie chce iść w ich ślady. Zajmuje się domem. Szuka zapomnienia w alkoholu. Ginie przez głupi przypadek. Lucia oczekuje dziecka.

Rok 196... Trzecia nowela utrzymana jest w tonacji wesołej. Kierowca Tamas po ślubie zamyka żonę za zdradę w domu. Do wsi przybywa ekipa do walki z analfabetyzmem i Tamas musi wpuścić do domu młodego nauczyciela. Nie spuszcza z niego oczu, ale widzi, że nauczyciel nie czyni nic zdrożnego, jedynie uświadamia swą uczennicę, jakie są prawa wolnej kobiety w Republice Kubańskiej. Lucia dowiaduje się, że mąż nie ma prawa jej więzić i odchodzi od zażośnika (fot. 3 — Tamas — Adolfo Llanvado). Jeśli wróci, będą żyli jak dwoje wolnych ludzi.

Film reżyserował Humberto Solas, który od czternastego roku życia walczył przeciw dyktaturze Batisty.

B. CIECIERSKA

LUCIA OPOWIEŚĆ FILMOWA



150 LAT KOPCA KOŚCIUSZKI

Nieodłącznym elementem krakowskiego pejzażu jest Kopiec Kościuszki. Ponad 30-metrowej wysokości górował kiedyś nad miastem. Na tle nowoczesnej architektury jest mniej widoczny, ale Krakowianie dobrze znają jego historię.

150 lat temu mieszkańcy miasta usypali ten kopiec (zdjęcie z lewej) dając wyraz swej czci dla Naczelnika powstania 1794 roku. Prace trwały ponad 1000 dni (od 1820 do 1823 roku) nierzadko nocą, by uniknąć represji ze strony zaborcy.

Na zdjęciu po prawej: jedna z wielu podobizn Tadeusza Kościuszki wykonana w 1794 roku.





NA WIOSNĘ I.... LATO

Mimo że za oknem chłód – już na samą myśl o wiosenno-letnich kreacjach robi się cieplej na duszy. W czym więc zaprezentujemy się podczas tegorocznej wiosny i lata? A przede wszystkim – jak wyglądać ma ubiór zasadniczy czyli płaszcze i płaszczyki?

Prezentowane płaszcze, pochodzące z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Cora” w Warszawie, cieszą się zasłużonym powodzeniem w wielu krajach świata. Eksportuje się je do ZSRR, NRF, Francji, Holandii, Szwecji, Anglii, a także za ocean.

Pokazujemy je gwoli podsunięcia pomysłów, gdyż odzwierciedlają najmodniejsze tendencje: rozwiązanie góry szczupłe „małe”; dołem lekko rozszerzone; talia na ogół podkreślona paskiem. Płaszcze takie szyje się z wełny, tkaniny ninon lub płótna żaglowego, w kolorach lila, czerwień, brąz, granat z czerwienią, „brzoza” łączona z czernią. Wzory tkanin: różnokolorowe kraty i pasy wzorowane na motywach ludowych.

Jednym słowem: moda na najbliższy okres, wbrew przepowiadaniom stwarza duże możliwości wyboru nie tylko fasonu, koloru i tkaniny, ale w dalszym także cięgu – długości zależnie od naszych upodobań i sylwetki.

JADWIGA

